



BIBLIOTHECA  
VNI. IALIE  
FRAT. IVP. S. S.

586944  
- 586946

Mag. St. Dr.

*Handwritten notes on the left edge of the book cover, including the number 52.*



586944-  
-586946

Mag. St. Dr.



KROTKIEZEBRANIE

# ZYCIA

Błogosławioney

JOANNY FRANCISZKI

*FREMIOT de CHANTAL*

Zakonu Panien od Na-

wiedzenia Panny Maryi

nazwanych

FUNDATORKI

z *Francuskiego na Polski*

*język*

PZETŁUMACZONE

*w Roku Pańskim 1752.*

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

w WARSZAWIE

w Drukarni J. K. Męi y Rzepltey w Kol-  
legium XX. Scholarum Piarum.

IMPRIMATUR!

ANTONIUS  
CASIMIRUS  
OSTROWSKI

Cancellarius Cathedralis Cracoviensis  
Custos & Officis Græcis Varsoviensis

586 946 I mpp.

Księgę, ktorey tytuł: *Krotkie Zebranie życia B. JOANNY FRANCISZKI Fremiot de Chantal*: z tego, co o tey wielkiej Słudze Boskiej różni autorowie w ięzyku Francuskim napisali, zebraną, z wielką pociechą duchowną czytałem, y dla publicznego zbudowania, godną druku osądziłem.

w Warszawie 16. Kwietnia R. 1752.

P. H. Sliwicki Kong. Missionis

Proboszcz S. Krzyża Warszaw:

Censor Xiąg ordynaryiny.



DO

IASNIE WIELMOZNEGO

7MCI PANA

ALEXANDRA

Ná Stupowie



















SZEMBEKA,

Woiewody Sierádzkiego, Bie-  
ckiego &c. Stárosty.

P A N A

y nayosobliwszego

DOBRODZIEJA.

     Karb drogi Zycie Błogo-  
 S  S  Hławioney JOANNY  
 S  S  FRANCISZKI FRE-  
 S  S  MIOT de CHANTAL,  
    pierwszey MATKI Zákonu  
Nászego, którym nás Námiestník CHRY-  
STUSA, Naywyższy Kościółá Bożego  
Rządzca BENEDYKT XIV. uboga-  
cił; zá kosztowny upominek wdzięczności  
zá Dobrodzieystwa, Tobie oddaiemy Ja-

(2)

śnie

śnie Wielmożny Náyofobliwszy Mci  
DOBRODZIEJU. Wiemy to przez  
wrodzone Oświecenie, że sobie ten do dal-  
szych łask zágrádza szczęście, kto świad-  
czonych, z náležitým nie szácuie wyzna-  
niem. Zgromadzenie násze, kiedy nád zá-  
stugi z Twoiey pożytkuie hoyności! nie  
tylko z tąż samą szczodrąblivością przed  
Bogiem y ludźmi się głośi, ale też co sipo-  
im zdaniem naykosztowniejszego bydz są-  
dzi, tym się z obligacyą wypłaca. Wszak  
że pod Protekcyą Prześwíetnego SZEM-  
BEKOW Imienia zostáiąc od Náwie-  
dzenia N. M. P. Siostry, lepiej Oycow-  
wskiey J. W. W. Mci Paná Dobordzieia  
nie mogą wyrażić Opieki; iako gdy się wráz  
z Mátką w Pańskie áffektem cisną progi.  
Przymiesz łaskawie szácowny Depozyt,  
krotko zebrane Błogosławionej MA-  
TKI Nászey życie: w którym co Cnota,  
to drogi Kleynot do Korony Nieba, y  
nigdzie przystoyniey złożyć go nie mo-  
głyśmy, iako w Przezácnym SZEMBE-  
KOWSKIM Domu, w którym nie tyl-  
ko z przyrodzoney Godności powáženia n  
świecie, Náprzedniejszych Imion Kró-  
w nádycha się Skárby; ale też Oyczyzna

Honorow



Honorow od kilku wiekow, wszystkie be-  
spieczne złożyła ozdoby. W Twoiey J. W.  
DOBRODZIEJU Parenteli widzieć  
się dają troiste Najjaśnieyszych Maje-  
statow Korony, ktore Częścią JANA  
III. wniosła bliska Kolligacya, Częścią  
z J. Wielmożney IMci Páni Woie-  
wodżiny Dożymotnia przyjaźnią LE-  
SZCZYNSKICH y WISNIO WIE-  
CKICH wprowadziło Imię. Tu Dzie-  
tżicza Xiażęce Mitry w kilku PRY-  
MASACH Polskich, Biskupie In-  
fuły w tylu BISKUPACH Senátorskie  
Krzyszła w nieprzerwanych SENATO-  
RACH, KANCLERSKIE Pieczę-  
cie, Marszałkowskie laski w wielu Do-  
nu Twego Dygnitárzách. Tcokolwiek  
nieć może Oyczyzná tytułow, dla dobrze  
Zasłużonych Nadgrody, temi wszystkiei,  
ná dowod znaczney około Dobrá pospoli-  
ego pracy J. O. J. WW. SZEMBE-  
KOW Ozdobiła Cnoty. Nieliczemy  
Przodkom Twoich J. W. DOBRO-  
DZIEJU, ponieważ to nie Naszego  
wlon cípú dzieło; Mądrym głowom zostá-  
wiemy pochwały, ktore z publiczney SZEM-  
BEKOWSKIEGO Imienia stawy, dla  
wieczney

wieczney Obszernie zapisują pamięci. Na-  
tują, że od dawności lat nigdy nie waku-  
ie Senát bez Senatorá, Polskie Dye-  
cezye bez Pasterzów SZEMBEKA. Po-  
dają Wieczności nieśmiertelney Heroi-  
czne dzieła w boju y pokoju, w zdrowych  
radách y przezornej Uwadze około Pospo-  
litego Dobrá. Przyznają, że każda  
Imienia Twego Wolności Obróńca, praw-  
Oczystych y Swobod, nieprzetamany filar.  
Májejtátów Podporá, Národu Polskiego  
Ozdobá. Nam tylko tak wysokie przy-  
mioty głębokim milczeniem szanować ná-  
leży, z wyznaniem, że każdy J. W.  
SZEMBEK álbo się w Purpurze rodzi  
álbo do Purpur y wysokich Dygnitarstwa  
W Tobie się daie wszystko widzieć J. W.  
DOBRODZIEJU który nie tylko Przod-  
ków swoich w siebie zebráłeś wybory; ale  
też własnemi z podziwieniem iáśnieie  
Tálentám. Swiatobliwość Twoja, przy-  
kładem Nábozeństwa Prawowiernyc  
Mądre Sentymentá, náuka Státyst-  
Przystępna káskawość, Reguła Páński-  
go życia. Nieskapa w jałmużnách szczé-  
drobliwość, Wzór Fortunátów powierzony  
od Pána BOGA rządzić się dobrem. W

lorákcie



torákie ná potrzeby Kłásztorow Opá-  
trznosci, iawne do ściagnienia Błogosła-  
wieństwa Boskiego sposoby. Niebem  
Ziemkim nazwać możemy Dom Wász  
J. W. W. Mc. Pánstwo, w którym ia-  
koby dwa Luminárze z J. W. IMc  
Panią z LESZCZYNSKICH Woie-  
wodżiną, tyle Promieńmi, ile Cnotámí  
Światu Polskiemu przyświecacie. Ktoż  
nie widzi Tey Páni pobożności; ktoż  
się nie buduię z Jey Konwersacyi; kto  
z potrzebujących nie profituie w Iey szczo-  
drobliwości? kto nie Szacuię w Niey  
rownych wspaniałemu Urodzeniu Darow  
Náture y łáski? Takiey Páry Tobie  
J. Wielmożny Pánie dobrały Niebá,  
áby się lepiej Oycowská y Máćierzyń-  
ská Siostr Zákonu od Náwiedzenia wy-  
dała Protekcya; iakoż niech kto chce łá-  
ski ná upłynnym Strumieniu wyráża,  
Lubelski Náš Kłásztor, iako Fundá-  
torskiey Munificencyi wráz z Krá-  
kowskim, który Dobroczynnych Respektow  
pełen ná Sercu ie rysuie; bo nie dosyć ná-  
tym że miejsce to, s. p. J. W. IMci. Páni  
KASZTELANOWY KAMIENIEC-  
KIEY MATKI Twoiey, á nie odzám  
towane

łowanej Heroiny uszczęśliwione Depo-  
zytem, ale y nieustająca łaską wspomaga sz  
Zgromadzenie nasze. Itā to szczególnā  
myśl naszą iest J. W. Pānie dedykować  
Tobie Życie Błogosławioney MA-  
TKI Naszey abyśmy wraz z MATKĄ  
przy Zakonney sposobności Dobrodziey-  
stwom Twoim wypłacały się. ZBO-  
GIEM złączoną Mātkā, niech Ci w  
wszelkich zamysłach wyiednā powodze-  
nie: niegodne Córki nā Iey ręce składa-  
iā Wotā, aby Prześwietnā Familiā  
BOG w późne wieki uszczęśliwiāt Ho-  
norāmi, Ciebie dla Ozdoby Oyczyzny,  
Zakonom Protekcyi, w Czerstwym Zdro-  
wiu bez ālteracyi w setne Lātā wraz  
J. W. W. IMciā. Pāniā Woiewodzi-  
nā niech Konserwuje. Tego życzy

Nayniższe Zgromādzenie SioŃ  
od Nāwiedzenia N. M. F  
Klāstoru Krākowskiego



# DEKRET BEATYFIKACYI

*Wielebney Służebnicy Bożey*

JOANNY FRANCISZKI

*FREMIOT de CHANTAL*

Zakonu Panien od Náviedzenia  
P. Maryi nazwanych, Fundatorki.

BENEDYKT PAPIEZ XIV.

*Ná Wiekopomną rzeczypamiętkę.*



Kiedy w szesnastym od  
przyścia ná świat Zba-  
wiciela nášego niespo-  
koynym wieku, tak  
liczne y tak straszliwe Herezyi mon-  
stra, po całej Europie, z uśilną ná-  
tarczywością grassowały, áby był  
Ociec miłosierdzia otarł łzy płaczą-  
cego kościoła, y zgładził zelżywość

A ludu

## 2 Dekret

ludu swego, sprawił to w dobroci  
swoiej, że gdy obfitowała niepra-  
wość, ieszcze bardziej obfitowała  
łaska. Albowiem pod też same cza-  
sy, kiedy się wszystko, błędow, nie-  
zgody, y tumultow nawałnościami  
burzyło, aby były bramy piekielne  
przeciwko nayprzednieyszemu wę-  
gielnemu kamieniowi nieprzemogły,  
wyciągnąwszy Prawicę swoją Bog,  
wzbudził wielu wybranych swoich,  
ktorzyby wybornemi y przezacnemi  
cnotami świata całemu zaiśniali, y  
przez znakomite starożytny karności  
przykłady, (w ktorychby się wszyst-  
kie Chrześciańskiego zakonu części  
wyrzażały,) nowe świętobliwości pło-  
dy wydawali, za ktorychby pomo-  
cą y powagą pomnożywszy Pobo-  
żność wiernych Chrystusowych, y  
skruszywszy nieprzyjacielskie sztur-  
my,



my, skołatanemu Kościołowi wcześ-  
 ną pomoc, y strapioney Oblubie-  
 nicy, w tak wielkim niebepieczén-  
 stwie pociecha obmyślona była. Tey  
 náder dobroczynney opatrności  
 znákomity wizerunek, w płci náwet  
 słabszey, Ociec Wszehmocny, kto-  
 ry słabe rzeczy ná świecie obiera,  
 áby niemi moc ludzką zawstydził,  
 pokazać raczył, kiedy słuzebnicę  
 swoią JOANNĘ FRANCISZKĘ  
*Fremiot de Chantal*, bogactwami  
 dobroci y łaski swoiey obficie nápeł-  
 nił. Ta bowiem z wielce Szlache-  
 tnych Rodziców urodzoná, owych  
 właśnie czasów ná świat przysła, y  
 ná onych mieyscach prawie przeby-  
 wała, kędy pogranicznych odstę-  
 pców wściekła záiadłość y roziuszo-  
 ná zuchwałóść, przeciw wierze kato-  
 lickiey, náyokrutniey się wydawała.

Ta zaś JOANNA FRANCISZKA,  
od Boga za dziedzictwo iemu wy-  
braną, błogosławieństwem słodczy  
Jego poprzedzoną, y miłością swi-  
a pełną ubogąconą, zaraz od pier-  
wszych dziecinstwa swego lat prze-  
ciw poduszczeniom świata y czarta,  
Jmie Boskie wielbiła, a przez wszyst-  
kie lata swoje, y różne życia swego  
obroty, tak rosła w łasce y znio-  
mości Boskiej, że Święty Franciszek  
Salezyusz, rozeznaniem duchow  
wielce wślawiony, nie powątpiewa-  
jąc wyrzekł: że ta służebnica Boska,  
do tak wysokiej była świętobliwości  
y cnoty przyszła, że według miary  
łask, ktoremi była obdarzona, wyżej  
postąpić nigdy nikomu nie było po-  
dobną. Jakoż jeżeli wysokiej do-  
skonalskości znaki, tak w panieństwie  
swoim, iako y w małżeństwie na so-  
bie



bie pokazała; dopieroż w osobności y owdowieniu zostając, z taką ducha ochotą, udała się w ciasną doskonałości scieżkę, y biegła po drodze przykazań Pańskich, że procz innych w niey Boskich spraw, uczyniła ow scieży y trudny ślub, zawsze to czynić, coby doskonalszego y Bogu miłszego rozumiała. Za tym nowe w sercu swoim podniesienia rozporządzając, za powodem wielkiego Mistrza y Wodzą Świętego Franciszka Salezyusza, postanowiła nowy zakon Dziewic od Nawiedzenia Panny Maryi nazwany, ktore to Dziewiće Chrystusowe, założywszy w nich cnot wszystkich fundamenta, niewstydlwym nieprzyiaciom czystości y wiary, iako orszak iaki porządny, niaiazdom ich zaśtawiła, aby kiedy się oni o to usilnie starali,

A<sub>3</sub>

aby

aby Zakonne Chrześcijańskiego bez-  
żeństwa postanowienie, y zbawien-  
ne pokuty Świętey Prawa w całe  
zniesli, y zgładzili; Ona nowym  
czystości y niewinności potom-  
stwem, za pomocą y błogosławień-  
stwem Bożkim, kościół Święty zbo-  
gaciła. Dla czego do tey Świętey  
Wdowy dosyć się stosuje to, co o  
Świętych Olimpiadzie y Pauli, da-  
wni Kościoła Świętego Pisarze świad-  
czą. Jako bowiem te arcyśzlache-  
tne wdowy, za nauką Chryzostoma  
y Hieronyma, Świętych y mądrych  
Mężów, na utrzymanie wiary, y na  
wydanie osobliwych owocow pobo-  
żności, poszły, tak Świętemu Fran-  
ciszcowi Salezyszowi o pomnoże-  
nie y potwierdzenie Religij pilnie się  
staraiącemu, JOANNA FRAN-  
CISZKA, modlitwami, umartwie-  
niem



*Beatyfikacyi.*

7

niem, y staraniem swoim zawsze dopomagała. Czegokolwiek albowiem on długą aplikacyą y rozważaniem ku chwale Bożej, y ku zbawieniu bliźniego doszedł, to ona wszystko pojęła, wyuczyła się, y wykonała. Stawszy się tedy już widowiskiem światu, Aniołom y ludziom, iako za życia swego, wielkiego sobie Jmienia nabyła, tak kiedy z tego świata zesła, osobliwą po sobie świętobliwości sławę, wszędzie zostawiła, y wszyscy ci, którzy naukę Świętego Franciszka Salezyusza z podziwieniem przyimowali, przezacną tę wdowę pod niebiosy wynosili y błogosławili. Ale że Proceß Beatyfikacyi Jey, dla płońskiego mniemania niektórych, dłużej niż należało, odwleczony był, ztąd wyniknęła wielka liczba trudności, które Beatyfikacyi

cyi tey Służebnicy Boskiej przeskazały, y tę sprawę, przez wiele lat opóźniły, iako się z Dekretu naszego któryśmy Dnia XXI. Sierpnia blisko przeszłego, wydali, obszerniey pakażuie. Z tym wszystkim za pomocą Boską rostrząsnąwszy náostattek z wszelaką pilnością wszystkie przeszkody, cnoty tey Służebnicy Boskiej w stopniu heroicznym, y cztery cuda od Boga za Jey przyczyną sprawione, y kilka razy przed kongregacyą: *Sacrorum Rituum* naszą wyłożone, za konsensem tak Kardynałów, iako y Konsultorów approbowane były. My tedy ná powszechnie y ośobliwe Pánów Chrześciańskich, Biskupów, Kapituł, Miast y Zakonníc od Nawiedzenia Panny Maryi nazwanych, proźby y żądania zezwalaiać, za radą y zezwoleniem  
pomie-

pomienionych Kardynałów, pową-  
gą Apostolską przez teraźniejszy pi-  
sanie pozwalamy, aby też sługa Bo-  
żka JOANNA FRANCISZKA  
*Fremiot de Chantal* napotym Jmie-  
niem Błogosławioney nazywana była,  
y Jey Ciało y Relikwie czci wier-  
nych Chrystusowych (byle ich w  
Proceśsach nie noszono) wyłożone  
były. Obrazy także Jey, aby pro-  
mieniami lub światłością ozdobione  
były, y żeby o Niey odprawowało  
się *sub Ritu Duplici* Officium, y  
Msza była odprawowana co rok, iá-  
ko o Świętej Wdowie: á to według  
Rubryk Breviarza y Mszała Rzym-  
skiego, dnia dwudziestego Pierwsze-  
go Sierpnia. Odprawowania zaś te-  
go Officium y Mszy dopuszczamy  
tylko na miejscach niżej wyrażo-  
nych



ných, iako to w mieście Diwionie,  
gdzie się ta święta Bofka rodziła, w  
Miaſteczku Moulin, gdzie Dufzę  
Bogu oddała, w Mieście Aneſſyum,  
gdzie ciało, Jey pogrzebione zoſtało,  
y we wſzyſtkich kłaſztorach Panień-  
ſkich przereczonego Zákonu; á co  
ſię tycze Mſzy, te áby y od kapła-  
now obcych tam przybywających  
celebrowane bydź mogły. Procz  
tego, w pierwſzym tylko Roku, kto-  
ry ſię od Daty ninieyſzego Piſmá zá-  
czynąć má, w Koſciołach mieyſc y  
kłaſztorow przereczonych, uroczy-  
ſtość teyże Beatyfikacyi, Officium y  
Mſzą: *ſub Ritu Duplici Majori*,  
dnia od Biſkupow mieyſcowych po-  
ſtanowionego ( byle ſię iednak pier-  
wey taż uroczyſtość w Bazylice S.  
Piotra Rzymſkiey odprawia, ná co  
dzień

## Beatyfikacyi

II

dzień dwudzieſty Pierwszy tera-  
źnieyſzego mieſiāca nāznāczamy )  
ſolennie takżę odprawić pozwālamy.  
A temu wſzyſtkiemu przeſzkadzać  
nie māiā konſtytucyę y ordynā-  
cyę Apoſtoliſkie, āni dekreta o nie-  
oddawāniu czci wydane, āni inne  
przeciwnie iakiekolwiek. Chcemy  
zaſ, āby tego Piſmā Nāſzego tera-  
źnieyſzego kopiom, nawet druko-  
wānym, rękā Sekretarżā wyżey miā-  
nowāney kardynałow kongregacyi,  
podpiſanym, y pieczęciā Prefekta  
lub Podprefekta teyżę kongregacyi  
ztwierdzonym, taż ſamā całę wiarā,  
tak u ſądu iako, krom ſądu dawanā  
wſzędzie była, iaka by była dānā  
ninieyſzemu piſmu, gdyby było pro-  
dukowane ālbo pokazāne. Dan w  
Rzymie u Świętey Maryi *Major*  
nāzwā-

názwany, pod Pierścieniem Rybo-  
łowa. Dnia XIII. Listopada  
MDCCLI. Papiestwa nášzego Ro-  
ku Dwunástego.



*D. Kardynał Passionci.*

*M. Marefusus S. Rituum  
Kongregacyi Sekretarz.*





*Niech żyje JEZUS. Amen.*

**B**łogosławioną JOAN-  
 NA FRANCISZKA  
 urodziła się we Fran-  
 cyi w Mieście Diwio-  
 nie, dwudziestego trzeciego stycz-  
 nia, Roku Tyśiącznego Pięćsetnego  
 siedmdziesiątego drugiego, z szla-  
 chetney y od niepamiętnych czasow,  
 fortuną, honorami, cnotami w całym  
 Krolestwie á zwłaszcza w Xięstwie  
 Burgundyjskim zaszczyconey Fre-  
 miotow Familiy. Ociec Jey *Beni-  
 gnus Fremiot*, od Henryka IV. Kro-  
 la

la Francuskiego wielce poważany,  
 był Prezydentem w Parlamencie Di-  
 wiońskim. Matka zaś *Małgorzata*  
 z Domu Berbizy zácnego y starodá-  
 wnego, z náypierwszemi w Krole-  
 stwie Francuskim, z pokrewnionego  
 Jmionámi. B. JOANNA, iedną  
 starszą od siebie miała Siostrę, Mał-  
 gorzatę zaślubioną Baronowi Effian,  
 y iednego młodszego Brata Jędrze-  
 ia, który zostawszy Arcy-Biskupem  
 Biturycęńskim y Patryarchą Akwi-  
 tańskim, niepospolitą w Kościele Bo-  
 żym iásniał świętobliwością. Pre-  
 zydent Fremiot, prędzey, nizeli się  
 spodziewał, owdowiawszy, wszel-  
 kiey przykładał pilności, áby iak  
 naydoskonalsze Dzieciom swoim  
 dał wychowanie, osobliwie, áby w  
 niektórych artykułach y tajemni-  
 cach trudniejszych wiary Świętey  
 kato-

katolickiey, oświecenie wzięły, y w nich się ugruntowały, ile że pod ów sam czas, sekta kalwińska we Francyi bardzo się szerzyła. B. JOANNA náyznaczniejszy ztąd odniosła pożytek, osobliwie co się tycze nábożeństwa y zarliwości o wiarę świętą, która się w niey ieszcze dziecinie iásnie pokazała. Czasu álbowiem pewnego, gdy Pan ieden zacnie urodzony, ále w kalwińskiej wychowany sekcie, znáydował się w domu Oyca Jey, oná postrzegłszy to, y do niego przystąpiwszy, śmieie rzekła: Wafzmość nie wierzysz, że Chrystus Jezus iest istotnie utaiony w Nayswiętzym Sakramencie? chociaż on sam dał nam o tym świadectwo, á zatym nie prawdę mu Wafzmość zadaiesz. Zdziwił się ná te słowa przerzeczony Pan, á chcąc ią ułagodzić,



dzie, dał Jey garść cukru, który ona  
 natychmiast w ogień wrzuciwszy, y  
 obrociwszy się do niego rzekła: Tak  
 “odszczepieńcy od wiary Świętej  
 “goreć będą w piekle, za to, że nie  
 “wierzą Słowom Bożkim. A z in-  
 fzey okazyi do tego tak mówiła:  
 “Gdyby Wafzmość nieprawdę  
 “Krolowi zadał, śmierci byś nie-  
 “uszedł, czegoż się więc od Boga  
 “masz spodziewać, kiedy kłamcą  
 “czynisz Syna Jego, który wyraźnie  
 “powiedział, że jest w istocie swo-  
 “iey pod przymiotami chleba y wi-  
 na. Z tak rozumney y rezolutney  
 odpowiedzi iey, łatwo miarkować  
 można, do iakiey ią Bog wcześniej  
 przyprowadzał świętobliwości życia.

Starsza Siostra iey wydana za  
 mąż, wyjeżdżając do własnych  
 dobr swoich, prosiła usilnie Oycy,  
 aby

aby mogła wziąć z sobą B. JOANNE; Ociec, który ją serdecznie kochał, lubo niewymowny czuł żal z tego z nią rozłączenia się, atoli za wielkim naleganiem, zezwolił na to, z tym dokładem, że to oddalenie iey od niego, miało bydz na czas bardzo krotki.

Maiąc ją więc przy sobie, Siostra Jey Baronową Effran wespoł z z Mężem swoim, namowić koniecznie chciała, aby zezwoliła na postanowienie, z iednym znaczney kondycyi, lubo sekty kalwińskiej kawalerem, który ich był sąsiadem, y wielkim ich przyiacielem: lecz B. JOANNA, maiąc głęboko wpoioną w sercu swoim żarliwość wiary Świętey katolickiey, niechciała nawet y słuchać tych perswazyi, śmiejąc mowiąc: że nigdy nie poydzie za  
 B nieprzy-



nieprzyjaciela kościoła Świętego: y prosiła bardzo, áby o tym nie pisano do Oyca Jey, który też utęskniony bez Jey bytności, w tenże sam czas kazał iey do siebie powrócić do Diwionu.

Tu bawiąc, przy Oycu swoim, wszystkim prawie Damom iednym stała się przykładem przez swoją roztropność, skromność, przyjemność, y inne nieporównane przymioty, ktore u wszystkich były w podziwieniu, Oycu zaś obfitą przyniosły radość. Wiele w Xięstwie Burgundijskim z nayszacnieyszych Kawalerow odżywali się do Prezydenta Oyca, konkurrując o Jey dożywnia przyiaźn, ktorey on godnieyszym nád innych bydz mniemał Barona Chantal. -

Zacny ten kawaler, rodził się,  
z fla-



z sławney Familiy Rabutin, á po Matce szedł z liniy Świętego Bernárda, y przez znákomitą cnotę, y męstwo zaśluził sobie ná wielki respekt, kredyt y łaskę u Krola Henryka IV. Pana swego, iako też y ná osobliwszy affekt y powagę u tych wszystkich, ktorzy go ználi. Akt weselny odprawił się w Diwionie z powszechnym wszystkim powinuszowaniem y wyznaniem, że sam Pan Bog tę złączył y dobrał Parę, podobną sobie w urodzeniu y cnotach, y poniekađ w leciech, bo ná ow czas B. JOANNA miała lat 20. á mąż iey lat 27.

W kilka dni po akcie weselnym Baron Chantal wybrał się z żoną swoją z Diwionu do Burbilli ná miejsce rezydencyi swoiey, gdzie przyiechawszy zlecił iey wszystek

Bz

rząd



rząd y staranie Domu swego. Naylorwzwy porządek, który uczyniła, był ten, aby w Kaplicy domowey codziennie ofiara Mszy S. odprawowała się, y aby wszyscy przy Dworze znaydujący się ludzie nabożnieicy słuchali, potym, aby doskonałą mieli wiadomość o tajemnicach wiary świętey, aby im na niczym, coby do wygody y potrzeb ich, stosować się mogło, nie zbywało, aby się naostatek próżnowaniem nie bawili.

Strzegła się wszelkiego zbytku y próżności w stroiu swoim, w Święta y Niedzielę słuchowała Mszy w Kościele Parafialnym, mniemając się być obligowaną, dobry z siebie innym dawać przykład, y mając na pamięci owe iednego z Oyców SS. słowa: skuteczniey y prędzey wzbudzi uczynek, a nizeli mową. Miała wielką

wielką wiarę, o skutku Modlitwy  
spolney z innemi, y dla tego  
częstokroć namawiała Męża swe-  
go, aby z nią iachał do Para-  
fii. Zabawiała się czytaniem Xiąg  
Duchownych. Naybardziey iednak  
Jey pobożność iaśniała w miłosier-  
dziu, ktore świadczyła ubogim mo-  
wiąc: że w tenczas z więkłą ufno-  
ścią prosiła Paná Boga o potrzeby  
swoie, gdy choyną ubogim dawała  
iałmużnę. Umiała łączyć łaska-  
wość z surowością, kiedy iey trzeba  
było zażyć ku tym, nád ktoremi  
zwierzchność miała, wybaczaiąc nie-  
dołężnym, á karząc występnych.

Utrzymywała Męża swego,  
kiedy więc z prędkości y w pier-  
wszym impecie chciał karać kogo,  
przestrzegając, aby w gniewie  
y passyi nic nie czynił nigdy; dla

czego Baron Chantal, który był prędki y zapalczywy, mawiał iey niekiedy: Prawdą, że ia jestem zbyt prędki y porywczy, ale też y Waszmość jesteś nazbyt miłosierną.

Pod niebytność Męża swego, który często przez czas nie iaki bawił się lub ná Dworze Krolewskim, lub w Woytku, náywięcey przełatała ná osobności, ná modlitwie, álbo czytaniu xiąg duchownych, ile wolnego miała czasu od kompaniy y wizyt. Skoro zaś powrócił, ná znak zupełnieyszey radości, y dlá przypodobania się mu, starała się, áby zacząć y liczną w Domu znaydowała się kompania, dlá rozrywki y ukontentowania iego, á zá tym pod ow czas dyspensowała się od zwykłego swego nábożeństwa, do ktorego iednak ná tych miał się wraca-



wracała, co tylko Mąż iey z domu wyiechał. Atoli Roku 1601. mocne uczyniła przedsięwzięcie, nigdy na potym w postanowionych raz u siebie nie ustawać nábożnych cwieczeniach, co też odtąd, wiernie y szczerze dotrzymáła.

Czasu pewnego bawiąc się w Paryżu, Baron Chantal, ciężko się rozchorowáwszy, kazał się do Domu zawieść. Niepodobna wyrazić, iak zasmucił y utrapił kochającą małżonkę iego, ten przypadek: wszytká pod czas tey choroby zabawá Jey była, w nocy y w dzień, álbo ná gorącey w kaplicy modlitwie za chorego, álbo ná pilnych usługach czuwać przy łóżku iego, á ztąd, po łasce Boskiey, szczegulnie modlitwom y staraniu Jey przypisać trzeba było uzdrowienie chorego męża Jey.

Gdy

Gdy potym w zobopolnym affekcie pełne znákomitych cnót y przykładów Chrześciańskich, á wielce spokojne y szczęśliwe prowadzili życie, upodobało się Panu Bogu w nich pokazać, że człowiek żaden ná tym świecie zostaiący, nie może długo w zupełnym przetrwać ukontentowaniu. Opatrzność mowię Boska dopuściła, że ieden z kolligatow y náyżyczliwszych Przyiacioł Barona Chántal, przyiechał go náwidzić, y krotko się z nim pobawiwszy, ná-mowił go, áby z nim wyiachał ná polowanie, lubo ná ten czas nie miał żadney de tego ochoty, atoli uczynił zadosyć woli swego przyiaciela. Po-fzedłszy więc razem między krzewinę, ledwie się trochę od siebie oddalili, ow przyiaciel, postrzegłszy, że się ná kształt zwierza coś między  
krzaka-

krzakami rucha, y mniemaiąc (ile  
gdy Baron Chantal dnia tego przy-  
brał się był w suknie koloru ciemne-  
go) że nápadł ná sarńę, nátychmiałł  
do niego strzelił, y ranił go śmiertel-  
nie. Baron Chantal od bolu om-  
dlewaiący, y upadaiący ná ziemię,  
rzekł do niego: *umieram moy kocha-  
ny przyiacielu! uczyniłeś to przez  
nieostrożność, odpuszczam ti z całe-  
go serca.* Potym wysłał sług czte-  
rech dopoblížszych Parafiy, aby czym  
prędzey, mógł mieć Spowiednika;  
kazał tudzież dać znáć żonie swoiey,  
o tym przypadku, ztą iednąk prze-  
strogą, żeby Jey niepowiedziano o  
śmiertelnym razie: tym czasem go  
też ludzie iego do poblížszego domu,  
ná ktory nátrafic mogli, zanieśli, do-  
kąd strapioná prędko nádiechała  
máżonka Jego.

Skoro

Skoro chory postrzegł ją, rzekł do niej: Pani! wyroki Boskie są sprawiedliwe, trzeba się im chętnie poddać y umierać! Ona zaś w serdecznym zostając żalu, y wszystka pomieszana z tak nieszczęśliwego trefunku, odpowiedziała: owszem Panie! żyć trzeba. Ah! (rzekł znowu zraniony) niech się wypełnią przedwieczne Opatrzności Boskiej zamyśły y rozkazy. W tym dowiedziawszy się o przybyciu kapłana, kazał go co prędzey przywołać, y odprawił przed nim spowiedź świętą z serdeczną za grzechy swoje skruchą. Potym postrzegłszy z daleka tego, który go śmiertelnie postrzelił, w ostatniej prawie przezliwość zostającego rozpaczy, zawołał go do siebie, y temi łaskawemi cieszylłowami: *kochany przyjacielu, postrzał*



*postrzał ten, wprzód w Niebie ná-  
znaczony był, niżeliś go do mnie z  
ręki twoiey wymierzył; więc prośę  
cię, nie obrażay Boga zbytнім ná-  
rzekaniem twoim, lecz go błagay za  
mnie.*

Gdy iak mogli ná prędcy cy-  
rulicy ranę opatrzyli, zawieziono go  
do Domu Jego, gdzie kochająca  
mążonka, chociaż ledwie przez żal  
żyła, náywierniejszych życia y  
zdrowia iego stróżow y lekarzow  
mieysce zastępowwała. Lecz wszy-  
stkie lekarstwa y starania daremne  
były; piątego dnia ciężka gorączka  
wzięła chorego, á gdy dzień dzie-  
wiąty nádszedł, przyiawszy ośtatnie  
Sakramenta z osobliwszym nábo-  
żeństwem, obligował żonę swoię, y  
rozkazał Synowi, áby się nigdy nie  
mścili śmierci iego, oświadczaiąc się  
powto-

powtore, iako z serca odpuszczal temu, ktory go z nieostroznosci zabil. Nad to kazał to publiczne oświadczenie swoje, zapisać w wiegi kościelne, z wyraźną wolą swoją, obli-gującą wszystkich potomków swoich, aby się z tey przyczyny, żadną nigdy niewodzili zawziętością, y zemsty nie pragnęli, ten przykaz im, iakoby testamentem legując, y potym w krotkim czasie umarł, zostawiwszy żonę swoją w tak wielkim żalu, iaki się łatwiey pojąć, niżeli wyrazić może.

To się pewnie stało, aby się niedościgłe opatrności Boskiej iasniey pokazały rozporządzenia, ktorych ona zażywa dla większych pożytkow y poświęcenia Dusz ludzkich. Baron Chantal wespoł z małżonką swoją, żył bardzo przykładnie

y świętobliwie, iako dobrym y cnotliwym przystało Chrześcianom, á to przy światowych uciechach, do-  
 statkach, y honorach, bez nay-  
 mnieyszego uszczerbku Chwały Bo-  
 skiey, y bez przywiązania serca swe-  
 go do nich, atoli z tym wszystkim  
 Pan Bog śmierć dopuścił ná niego,  
 w trzydziestym piątym roku wieku  
 Jego, z przypadku takiego, któryby  
 się mógł zdawać komu nieiakim  
 ukaraniem za grzechy, gdyby ży-  
 cie Jego nie było cale bez nágany.  
 Baronowa Chantal zostawszy wdo-  
 wą, miała lat 28. doświadczała wie-  
 le razy bardzo przykrych skutkow  
 osierociałego stanu swojego, ále w  
 tych wszystkich wielbiła Boga, y  
 korrespondowała nayświętszey woli  
 Jego z taką wiernością: że w nay-  
 większych utrapieniach swoich zwy-  
 kła

kła była mówiac: *nie poymię tego cale, iak razem tyle znosić przykrości, y tyle kořtować słodyczy mogę.*

Zostaiać w tym stanie pełnym utrapienia y wewnętrznych pociech, miłą Bogu oddała w krotce ofiarę siebie samey, uczyniwszy ślub dożywotniey czystości, y rezygnacyi tak doskonałej ná wołę Bożką, że od tego czasu zdało się Jey, iakoby prowdziła życie cale nád możność kondycyi ludzkiej. A dla pokazania oczywiście wszystkim, że odpuściła z serca, temu, który zabił Męża Jey, trzymała dziecię iego do Chrztu, lubo czuła wielką bardzo trudność w tym przewycięzeniu siebie samey; Gwałt, który martwiąc się, czyniła sobie w kaźdey okazyi, znaczny przyniořł uszczerbek zdrowiu Jey, tak dalece, że się nawet na twarzy  
bardzo





bardzo zmieniała, nie tylko dni ale y całe nocy klęcząc ná modlitwie, y we śzy obfite rozpływaiąc się.

Prędko po śmierci Baroná Chantal rozdała wszystkie suknie swoje ubogim, y uczyniła ślub, iako od tąd żadnych inszych, procz weśnianych szat nosić nie miała. Odprawiła także znaczną liczbę służących sobie, tych tylko zatrzymawszy, bez których obeyść się nie mogła, tak dla siebie, iako y dla usług dzieci swoich, jednego Syná y trzech corek. Náywiększe stáranie swoje obrociała ná edukacyą ich, osobliwie do nábożeństwa y przyzwoitych stánowi ich przyuczaiąc ie zabaw.

Tym czasem gorąco pragnęła wynaleść dla siebie człowieka takiego, któryby ie y był wodzem duchownym, czyli dyrektorem w drodze

dze Chrześcijańskiej doskonałości, y dla otrzymania tej łaski od Boga, wiele modlitw y iałmużn czyniła.

W rok po śmierci męża Jey, Prezydent Fremiot, kazał iey do siebie do Diwionu przyjechać, dla uczynienia Jey iakieykolwiek rozrywki y folgi w ciężkim żalu y utra-pieniu. Lecz insze były zamyśły Boskiej Opatrzności, która ią tam na to prowadziła, aby poznała y znalazła tego Świętego Dyrektora, ktorego tak dawno pragnęła. Zabrała tam znaiomość y towarzystwo z niektórymi pobożnemi Damami, w tym mieście mieszkającemi, które się na nią, iak na przykład świątobliwości z podziwieniem zapatrywały.

Jedną z nich, ktorey B. JOANNA wyiawiła, iako bardzo żądała mieć przewodnika w drodze zbawien-

wienney, perswadowała iey, aby się poddała temu, pod którego dyrekcyą oná samá od pewnego czasu z wielkim swoim ukontentowaniem zostawała. Zezwoliła ná tę perswazyą, lecz czuła w sercu swoim, wielki wstręt do niego, oraz y boiaźń iakąś tey dyrekcyi. Ten tedy Duchowny Dyrektor, ná samym początku, był iey powodem, do uczynienia nieiakich słubow, ktore w niey potym sprawiły wiele skrupułow, y nieznosne ná umyśle pomieszanie. Albowiem miało wynalezienia iakiey pociechy wnętrzney, w pomienioney dyrekcyi, tak samá w sobie strapioną była, że tego wyrazić niepodobną, gdyż ten Dyrektor iey Duchowny, lubo człowiek cnot wielkich pełen, nie poznając, co Bog przez nią czynić zamyślał, chciał ją

C

powo-

powodować sposobami y drogami swemi. Lubo zaś oná czuła zawŹse w duszy swoiey, że to nie ten był, ktorego Bog gotował Jey za Wodza, była mu iednak posłuszną z taką submissyą, y z takim siebie samey zwyciężeniem, że to iey stało za nie-  
-iakię męczeństwo, w którym przez rok cały zostawała.

Lecz iako máiąca staranie o wychowaniu dzietek swoich, musiała powrócić do domu swego do Burbilli. W krotkim czasie po iey tam przybyciu, Baron Chantal Ociec Męża Jey, máiąc lat 75. życzył, aby przy nim zostawała, wespół z Dziećmi swoiemi w Montelonie, co oná nieomieszkanie uczyniła. Ten trzymał w domu swoim iednę dawną służebną z pięciorgiem dzieci, y oney zdał cale rząd domu swego.



Tá białogłową tak wielowładnie  
wszystkim rządziła, że B. JOAN-  
NA, w niczym bez rozkazu y po-  
zwolenia Jey, náymniey/zey niemia-  
ła wolności, owfzem też osobá, nie  
znájąc się ná sobie, áni ná dobroci,  
łagodności y powolności iey, często  
psowała serce Baroná Chantal prze-  
ciw Synowy, przez swoje plotki y  
fałszywe udania, które tak przykro-  
ści od Oyca, iako też y obelgi od  
zuchwałey á złośliwey sługi, z zaro-  
wną znośiła cierpliwością, co było  
znakiem iasnym świątobliwości iey.

Zabawy Jey pod czas bytno-  
ści w tym domu takie były: Powie-  
dziawszy z raná dzień dobry Teścio-  
wi swemu, szła do pokoju swego,  
gdzie oprócz godziny obiadu, cały  
czas koło dziełek swoich ná uczeniu  
ich trawiła, y ná robocie tak do ko-

ściołow, iako też dla ubogich, do czego się była ślubem obowiązła ná tych miast po śmierci męża swego; á zatym nigdy iá nikt nie zastał prożniącą. W poście bardzo rano wstawała, áby mogła bywać ná kazaniu w Mieście Auguſtodunie, które tam bywało o godzinie siódmej z raná, y starała się iak náypředzey powracać, aby nie dáła okazyi do náymnieyszego nieukontentowania Teściowi swemu przez oczekiwanie ná powrot iey z obiadem, który wczesnie záwſze bywał. Z Montelonu zaś do Auguſtodunu wielka była miła drogi, którą ona pieſzo odprawowała.

Roku 1604. Sędziowie wſzyſcy, ktorzy w Párlamencie Diwiońskim zasiadali, zaprosili S. Frańciszka Salezego Biskupa Genewęńskiego

skiego, aby w Diwionie kazał przez  
 post. Prezydent Parlamentu Fre-  
 miot oznáymił o tym corce swoiey,  
 nakázuiąc iey, aby zá wyiednáním  
 sobie pozwolenia od Tęcia swego,  
 przyiechała do Divionu, ktore o-  
 trzymáwszy, staneła w tym mieście,  
 w pierwszy Piątek Postu. Nazá-  
 jutrz była ná kazaniu, ná którym  
 pierwszy raz obáciiła S. Biskupá  
 Genewéńskiego, á skoro go postrze-  
 gła, zdało się Jey, że to ten wielki  
 sługa Boski, był właśnie, ktorego  
 Opatrzność Boska wybrała ná Du-  
 chowną Jey dyrekcyą. Wzaie-  
 mnie Biskup Święty przypomniał  
 sobie widzenie swoje przedtym w  
 zamku de Sales miane, z ktorego ją  
 rozeznął. Chcąc tedy wiedzieć J-  
 mie iey, gdy szedł z Ambony, á  
 spotkał się z Arcy-Biskupem Bitury-  
 ceńskim

ceńskim przyjacielem swoim, pytał się go o nie, y dowiedział się, że była Siostra Jego. Gdy zaś Święty Biskup często bywał w domu Prezydenta Fremiot, rozmawiał nie raz z B. JOANNA, która z Świętych y miłych dyskursow iego, tak, iako y z kazań, przedziwnie á prawie niewymownie ukontentowana była; mając oraz wielkie pragnienie wynurzyć przed nim skrytości serca swego. Święty Prałat, dawał Jey do tego wszelką poufałość; lecz ślub którym się obowiązała Duchownemu swemu Wodzowi pierwszemu, utrzymywał ją od tego, broniąc iey nawet y wspomnieć o tym, z kąd niezmiernie w sobie strapioną była.

Dnia iednego Święty Biskup, postrzegłszy w stroiu Jey niciaką próżność, rzekł łagodnie do niey:

Nie



Nie mogła byś się Waśmość obeyść bez tych w stroiu swoim małych ozdób? co ona usłyszawszy ná tych miała ie, od tego wieczora, porzuciła. Wielce się ten Święty zadziwił takiey powolności, ile że dobrze wiedział, iako żadná rzecz nie iest máła, którą czyniemy dla upodobania się Bogu. Pod ten sam czas, pomieniony Spowiednik Jey musiał był wyiachać ná czas krotki, Bog zaś dopuścił, pod iego niebytność, iż B. Penitentka Jego, tak ciężkiemi strapioną była pokusami, iż samá nie wiedząc, co z sobą radzić, musiała się udać do Świętego Biskupa, otwierając mu skrytości Serca swego, y odeszła od niego tak pocieszona w duchu, że się iey zdało, iakoby nie z człowiekiem, lecz z Aniołem, mówiła.

W ty-

W tydzień po wielkiej nocy prosiła Świętego tego Prałata, aby się mogła przed nim spowiadać, wzbra-  
niał się od tego z początku, lecz po-  
tym zezwolił na prozbę iey. Po  
spowiedzi wielkie náder w sobie czu-  
ła uspokojenie, coraz goręcey pra-  
gnąc, pod iego świętą bydź dyre-  
kcyą: y gdy mu opowiedziała, co  
Jey na przeżkodzie było, że go oto  
upraszać nie śmiała, rzekł Jey; aby  
nietraciła nadzieię dostąpienia tegoż  
kiedyżkolwiek; á tym czasem miała  
prosić Paná Boga, o poznanie Świę-  
tey woli Jego, y oczekiwać iey z re-  
zygnacyą. We dwa dni potym  
Święty Biskup wyiachał, powraca-  
jąc do swoiey Dyecezyi, á przy po-  
żegnaniu się z nią, rzekł iey: zdaie-  
mi się, że mnie Pan Bog dla ciebie  
náznaćzył, co raz w tym iestem bar-  
dziej

dziey upewniony , prośmy gorąco  
tego dobrego Paná, áby iak náyle-  
piey nami rządził, Ty zaś polecay  
mnie Twemu Aniołowi stróżowi.

W krotkim czasie po odiezdzie  
Świętego Prałata , wpadła znowu  
w wielkie pomieszanie, z strony du-  
chowney swoiey dyrekcyi: z iedney  
strony pragnęła dać się powodować  
S. Biskupowi, z drugiey, obawiała  
się w tym grzechu, gdyby miała by-  
ła opuścić pierwszego spowiednika  
swego. W dzień świąteczny będąc  
nádzwyczaj cała w sobie pomieszza-  
ná, otworzyła myśli swe wielebne-  
mu Xiędzu de Villar Rektorowi, ná  
ow czas Collegium Diwiońskiego,  
Oycow Jezuitow, człowiekowi wiel-  
ką cnotą y nauką sławnemu. Sta-  
rał się on przywrocić pokoy duszy  
iey, y wedwá dni potym rzekł iey:

*Pro-*

Prosiłem Boga, aby mnie oświecił,  
 z strony duchowney dyrekcyi Wąs-  
 mości, y upewniony iestem, że ta iest  
 wola Naywyższego, abys Wąsność  
 zostawała pod dyrekcyą Biskupa Ge-  
 neweńskiego. Niewymownie temi  
 słowy była pocieszona, y zdało się  
 iey właśnie, niby iaka wielka gora  
 albo ciężar z serca iey był zwalony.  
 Lecz ten pokoy nie długo trwał na  
 umyśle iey, y znowu nowe wszczęły  
 się skrupuły, że przeszłego opuściła  
 Spowiednika. A gdy o tym pisała  
 do Świętego Biskupa, taki iey dał  
 respons: że on niechciał cale w tey  
 sprawie słuchać zdania swego, a ra-  
 czey polecał iey, aby prosiła Pana  
 Boga, y innych upraszała o modlitwy  
 na tę intencyą, aby poznał zamysły  
 Opatrzności Boskiey, w tey okazyi,  
 jeżeli się miał podjąć tey dyrekcyi,  
 mówiąc



mowiąc, że niechciał, aby żadná ludzka racya, przywodziła go do tego starania, które chciał mieć o duszy iey.

Pod ten czas Święty Prałat chcąc z Mátką swoją Panią de Boizy wypełnić slub, który dawno byli uczynili, iachać do Świętego Klau dyusza, oznáymił iey o tym, gdyż slyszał, że y oná była także slubem przyobiecała sławic się ná tym że Świętym mieyscu, y wyznaczył dzień, w który tám miał przybyć, w który też y oná stanęła. Dnia zaś 25. Sierpnia Roku 1604. odprawiła spowiedź generalną przed Świętym Biskupem, ná ktorey uwolnił ią od skrupułow, względem slubow uczynionych; dał iey ręką swoją nápisane rozporządzenie akcy całego dnia, ná dalsze życie iey, zalecił iey

nade-

nadewszystko rezygnacyą ná wolą Boską, łaskawość serca, znoszenie ludzi przykrych, cierpliwość, miłość wzgardy, miłosierdzie ku ubogim, y usługę chorym. Powrociła za tym bardzo kontenta do Diwionu, zawarłszy w przod scisłą przyiaźń z Panią de Boizy, y obiecawszy ją nawiedzić w Zamku de Sales.

Roku następującego dopuścił ná nią tak ciężkie pokusy względem wiary, że się rezolwowała iachać do Sabaudyi, iako była obiecała Pani de Boizy, spodziewaiąc się znaleźć ratunek y pociechę u Świętego Biskupa. Prezydent Fremiot y Baron Chantal czynili iey wielkie trudności, niechcąc na tę drogę pozwolić, ale ná koniec zá wielkim iey náleganiem, otrzymała požądane pozwolenie, y stanęła w zamku de Sales ná końcu

końcu Miesiąca Maja. Zábawiła tam przez dni dzieścięć, pod który czas, odprawiała znowu spowiedź generalną przed świętym Biskupem, który nie mógł się prawie wydziwić skutkom, które w niey sprawowała łaska Boska z iedney strony, z drugiej, wierności iey w korespondowaniu, teyże łasce y náchnieniom Boskim. Uśmierzył w ten sposób wszystkie burze, które mieszały ducha iey, y cale ją uspokoił, mówiąc iey: że o wielkim dziele zamyślał, y że Bog miał oney zażyć do wypełnienia go: lecz przydał: żego iey nie wyiawi, aż zarok, obligując ją, aby Paná Boga prosiła za niego, żeby go oświecał, co też y on wzajemnie za nią czynić obiecał. Chętnie ná to B. JOANNA zezwoliła, y lubo radaby była dowiedzieć się o tym zamiśle,

myśle, áto!i tak się w tym doskonale umartwiła, że y náymniefzey nie pokazała w tey okazyi ciekawości. Zkąd też, tak Święty Biskup iako y matka iego, w opinii swoiey o wielkiej iey świętobliwości, bardziey się utwierdzili.

Przyiechawszy do Montelonu rozporządzała interessa dzieci swoich z taką łaskawością y wolnością ducha, że z każdym mile przedstawiała, z kąd wszyscy dziwnie zachwalali w osobie iey roztropną dyrekcyą Świętego Biskupa. Tak zaś rozporządziła cwiczenia y sprawy swoje, iako iey był Święty wódz duchowny opisał: to ie!t w!stawiała o godzinie piątey, y ubrawszy się samá, odprawiała godzinę medytacyi, potym rozkazawszy pobudzić dzieci y flugi swoje, modlitwy ranne z nie-  
mi



mi odprawiała, po których Mszy S. słuchać zwykła. Po obiedzie, czytała Xięgi duchowne, około dziewiątej w wieczor, odprawiwszy rachunek sumnienia y modlitwy wieczorne z dziećmi y domowemi, y dawszy im błogosławieństwo swoje, kazała iść do śpoczynku: sama zaś jeszcze przez puł godziny bawiła się na modlitwie, kończąc ją przeczytaniem punktu medytacyi przypadającej. Była bardzo wstrzemięźliwą w potrawách, y ostra na ciało swoje, przez posty, dyscypliny, włosiennice, y inne tym podobne umartwienia. Często nawiedzała chorych z wielką im służąc łagodnością y cierpliwością.

W roku 1606. gdy ciężkie choroby pánowały w Burbilli, służyła poddanym swoim z takim affektem

y go-

y gorącością ducha przez niedziel siedm nie żałując kosztu, a bardziey własney osoby swoiey, że się samą ciężko z tey okazji rozchorowała. Widząc się w wielkim niebezpieczeństwie śmierci, pisała do Oycy swego, y do Teścia, prosząc ich o błogosławieństwo, y oddając im w opiekę dzieci swoje. Za odebraniem tey smutney nowiny tak Prezydent Fremiot, iako y Baron Chantal frodze się zasmucili, gdyż ią serdecznie kochali, y poważali iako Świętą. Atoli przecie cudem łaski Boskiej ozdrowiała, y powrociwszy do Montelonu, przyięta była y od Baroná Chantal, y od dziatki swoich z tym większą radością, im się bardziey pierwey zatrwożyli o życie iej.

Nieustannie tkwiąca w sercu  
iej

ley chęć y pragnienie świat porzucić,  
y cale oderwać się od rzeczy stworzonych, aby tylko samemu mogła służyć Bogu, co raz się więcej wniesy pomnazało. O tym gdy pisała do S. Franciszka Salezego, taki odebrała respons: *Corko moja nie mówięm ia Tobie, żebyś cale straciła nadzieję zostać Zakonnica, ale raczey, żebyś się temi myślami nie zabawiała. Gdyż nie masz nic, co by nam większy czyniło wstręt do postępku w doskonałości stanu, w którym jesteśmy, iako pragnienie stanu innego. Widzę gorącą chęć, którą masz być Zakonnica. Wiadomo Bogu! iakom to często polecał Dobroci Jęgo przy ofierze Mszy Świętey, nie tylko sam przezemnie, ale do tegoż zażywał modlitw tych, którzy lepsi są odemnie. Naostatek potym wysy-*

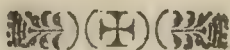
D

Atkim

stkim poznałem, że przyjdzie ten dzień, w który maś wszystko opuścić. Lecz czyli maś za czasem wnieść do zakonu? nie jestem ieścze tego u siebie zdania, onsem przeciwnie przychodzą mi myśli. Chciey mi więc zostawić trochę czasu, abym się o to modlił, y sam, y innych modlitwie interes ten polecał. W krotkim czasie potym pisał do niey, życząc iey, aby zjechała do Annezyum przed Świętami zessania Ducha Przenajświętszego, y oznáymiając że chciał z nią znić się o tym, oczym iey był námienił roku przeszłego, za bytności iey w zamku de Sales.

B. JOANNA zadosyc czyniac woli Jego, stanęła w Annezyum w wigilią świąteczną. W sam dzień nástępuiący Uroczystości Ducha Przenáys: Święty Prałat, odprawiwszy





wiwszy Mszą świętą, wziął z sobą  
B. JOANNĘ na ołobność, y dla  
zprobowania powolności iey, propo-  
nował różnych zakonow reguły, aby  
sobie iedną z nich obrała. Zezwá-  
lała z wielką powolnością na każdą  
regułę podaną sobie od S. Biskupa,  
który ją w ten sposób dobrze wypro-  
bowawszy: naostatek opowiedział  
Jey zamyśły swoje o zakonie Nawię-  
dzenia, które za czasem wraz z nią  
wykonał. Powiadała potym, że le-  
dwieo tey świętey usłyszała sprawie,  
tak wielką w sobie uczuła radość y  
ochotę do niey, że cale wątpić nie  
mogła, aby w tym nie była oczy-  
wista wola Boska. Z tym wszy-  
stkim, tak Święty Biskup, iak y ona  
przeglądali wczesnie, wiele trudno-  
ści zachodzących do wykonania te-  
go dzieła: co dało okazyą pomie-

nionemu Świętemu, iż te wyrzekł  
 “flowa: Widzę ia w tym wszystkim  
 “wiele przeciwności, lecz Opatrzność  
 “Boska ułatwi ie, kiedy tego czas  
 będzie.

Pod czas bytności B. JOAN-  
 NY w Annezyum, Pani de Boizy  
 wielki ku niey zabrawszy affekt, ná-  
 mieniła S. Biskupowi, synowi swe-  
 mu, iżby życzyła sobie, dostać star-  
 szą corkę iey za żonę dla Brata Jego,  
 Baroná Torens. . . . . Opowiedział tę  
 wolą Matki swoiey B. JOANNIE,  
 która bardzo się zamieszła ná tę o-  
 dezwę, nie spodziewając się, aby  
 Dziadowie Corki iey, zezwolić mo-  
 gli ná oddalenie Wnuczki ich z Fran-  
 cyi Oyczyzny swoiey. . . . . Przyjęła ie-  
 dnak tę propozycyą wdzięcznie, y  
 obiecała wszelkiego przyłożyć, sta-  
 rania, aby ią do skutku przywieść  
 mogła.

mogła. Zabawiwszy niedziel sześć w Annezyum z Świętym Dyrektorem swoim, y zmocniwszy się w dobrych przedsięwzięciach, biorąc przed się sposoby do wypełnienia zamysłów swoich, odiechała zupełnie kontenta y uspokojoną we wszystkich wewnętrznych swoich zamierzaniach.

Odieżdżając od S. Biskupa, prosiła go, aby iey pozwolił wziąć z sobą siostrę iego młodszą przedziwnęj piękności y rozumu. Chętnie na to zezwolił, ciesząc się, że się w dobre dostaie cwiczenie. Skoro przyiechała do Montelonu, Panną de Sales ciężko się rozchorowała na gorączkę y dyssenteriją, y wszystkie starania, które z niewymowną pilnością koło niey miano, nie mogły ią z tey choroby uzdrowić, y z niey

umarła w krotce, mając lat blisko piętnaście. Niewypowiedzianym z tey okoliczności B. JOANNA była zdięta żalem, o którym oznaymiła S. Biskupowi. Bardzo y on żałofny był z tey nowiny, ile że wielki miał affekt ku tey siostrze swoiey. Lecz widząc, iż zbyt ni żał wziął gorę nad B. JOANNĄ, nąpomniął ią y pocieszył, w te ( iako stoi w liście Jego ) słowá: *widzę, że masz serce silne, ktore tego, co kocha, usilnie pragnie, y chwale to, gdyż serca niekczemne y iakoby wpuł umarłe ná mało się zdadzą. Trzeba iednak naymilśa Corko moia miarkować, te chęci twoie, y dlatego czyń co poranek mocne przedsiwzięcie kochać iednego nadewśystko Boga, y stosować się do woli Jego w naynieznośnieyszych przypadkach.*

W tym



W tym nie ukojowanym zosta-  
 iąc żalu, po śmieci Panny de Sales  
 umyśliła dać Corkę swoją w Dom  
 Salezyszców, w nieiaka nadgrode  
 straty, którą on miał w tej zmarłej.  
 Jakoż ná tych miał opowiedziała  
 swoy zamiar Prezydentowi Fremiot  
 Oycu swemu, który w tym wielką  
 pokazał trudność. Lecz ukochana  
 Corka Jego tak mężnie y statecznie  
 utrzymywała zdanie swoje, że ná-  
 statek ná nie zezwolił, iuż to, dla  
 tak zacney trafiającej się partyi, iuż  
 y dla tego, że osobliwym sposobem,  
 poważał sobie S. Biskupa Genewen-  
 skiego. Nie mniej y krewni z linii  
 Oycowskiej Panny Chantal, zezwo-  
 lili ná toż małżeństwo, á zatym S.  
 Biskup przyjechał z Baronem To-  
 rens Bratem swoim, do Burgundyi  
 dla widzenia tej Paniienki, która do-

piero miała lat ledenaście. Uczyniono zwyczajne w tych okolicznościach zobu stron kontrakty, akt zaś weselny odłożony był do następującego roku.

B. JOANNA pragnąc wielce zakończyć intereffundowania zakonu swego, y razem słuchać kazań S. Franciszka Salezego, ktore miał miewać pod czas postu w Annezyum, a do tego, chcąc zawieść corkę swoię do Matki tegoż Świętego, bardzo sobie życzący widzieć ią, wybrała się w tę drogę, y przyiachała do Annezyum w pierwszy tydzień Postu roku 1609. Pod cały tam czas bytności swoiey, bywała na wszystkich kazaniach y nabożeństwach w kościele, nie opuszczając przy tym, żadnego uczynku pobożności Chrześcijańskiej, czyli się gdzie publicznie,  
czyli

czyli prywatnie w Domu swoim  
zatrzymała. W wielki Piątek po-  
twierdziła śluby swoje, które uczy-  
niła była, gdy się naypierwszy raz  
podała pod dyrekcyą Świętego Bi-  
skupa, y napisała ie w ten sposób: *w*  
*dzień śmierci Zbawiciela mego,*  
*Roku 1609. odnowiłam śluby moje*  
*z nową y niewymowną pociechą, pra-*  
*gnąc umrzeć sobie samey, y wśyskim*  
*stworzonym rzeczom, abym żyła*  
*według zrządzenia Opatrzności Bo-*  
*skiej, ktorcy się zupełnie konsekruję*  
*y abym iej posłuszną była w osobie*  
*Nayprzewielebnieyszego Jmci Xię-*  
*dza Biskupa Geneueńskiego, mego*  
*ukochanego Oycy Duchownego! Bo-*  
*że! dopomóż mi, wysłuchay y przyi-*  
*miy serce moje, gdyż ci się oddaę*  
*wcale. Po wielkiey nocy umowi-*  
*wszy dzień wesela Corki swojey, y*  
*rospo-*

rosporządziwszy wszystko, co tylko  
potrzeba było do wykonania zámy-  
ślow z strony fundowania zakonu  
Nawiedzenia, odiechała do Diwionu.

Przemieszkała przy Oycu swo-  
im kilka miesięcy, pod który czas  
Pan ieden bardzo bogaty z Burgun-  
dy, á razem wielki Przyziaciel Prezy-  
denta Fremiot, konkurrował o przy-  
iazń ıey. Zyczył tego maryażu  
Ociec ıey, iako y wszyscy krewni  
starali się, áby przywiedli do kon-  
sensu nań, B. Wdowę, gdyż dobrze  
ználi godność y rzadkie przymioty  
tego kawálera. Lecz z nieporówna-  
nym męstwem y statkiem odpor da-  
ła tym wszystkim perswazyom, tak,  
że przerzeczony Pan odstąpił kon-  
kurencyi swoiey: á ona za tym chcąc  
krwią swoją przypieczętować obie-  
tnicę Bogu uczynioną, że innego za-  
dnego



dnego oblubieńca nigdy przyimować nie miała, wyrylowała na Pierśiach swoich Nayśłodsze Imię Jezus.

W kilka dni potym znaydując się samą z Prezydentem Oycem swoim, y chcąc zabieżyć na dalszy czas podobnym iakim z strony stanu Małżeńskiego natarczywościom, sądziła za rzecz słuszną otworzyć mu szczerze zamysły swoy, który przedsięwzięła świat opuścić, co też y uczyniła, wyznając, iak od dawnych czasow, Bog ją powoływał na służbę swoją. A ponieważ starsza Corka Jey wprędce zabierała się do postanowienia, dwie też młodsze miały się edukować w klasztorze, o Synu zaś, on że sam, iako kochający Dziad Jego á Ociec Jey, obiecał mieć staranie, iuż iey nic nie przeszkadzało, aby nieodwłocznie wykonała powołanie ;

łanie Boskie, za wiedzą y konse-  
sem Jego, o ktore go upraszała. Pre-  
zydent Fremiot Ociec Jey, iuż pode-  
szły w leciech, zadumiały ná te sło-  
wa rzewliwie płacząc rzekł: Ah!  
“kochaná Corko moia, niech raczey  
“umrę, mąszli mię opuścić. Oná  
niespodziewaiąc się takiey Oyca swe-  
go odpowiedzi, trochę się zrazu  
zmiękczyła, lubo iednakowy w  
przedsięwzięciu swoim statek zacho-  
wała: á tym czasem dla pocieszenia  
go rzekła mu: że to tylko Boskie  
było náchnienie, ktorego mu się  
chciała zwierzyć, iako kochającemu  
Oycu, y że ieszcze w tey okazyi nic  
nie zakonkludowała. Ucieszył się  
tą odpowiedzią Ociec Jey, y obligo-  
wał ją, áby nie kończyła interessu te-  
go, pokiby się nie rozmowił z Bisku-  
pem Genewńskim, co mu też do-  
trzymać przyobiecała. Tym

Tym czasem dopuścił Pan Bog  
 ná B. JOANNE wielkie wewnętrzne  
 nieuspokoienia, co do powołania iey,  
 ato z okazyi affektu, który iey ko-  
 chający Ociec świadczył. Czar-  
 też ná myśli iey przywodził, żeby to  
 była wielka nieľudźkość y okru-  
 cieństwo opuścić Oyca w leciech  
 podeszłego, y kochane swoje porzu-  
 cić dziatki. Arcy-Biskup Bitury-  
 ceński Brat iey, iednego był zdania  
 z Oycem, perswadiąc Siostrze swo-  
 iey, że była obowiązana mieć stara-  
 nie o dziatkach swoich, y mówiąc  
 iey: że większa jest cnota, żyć dosko-  
 nále w tym stanie, w którym nás Bog  
 postanowił, aniżeli pod pretextem  
 iakieysy żarliwości, iść za lekkomyśl-  
 nemi wynalazkami swemi. B. JO-  
 ANNA z wielką pracą wytrzymała  
 y zwyciężyła te wszystkie utarczki,  
 stosu-

śtośuiąc się we wszystkich do decyzyi Świętego swego Dyrektora, y upraszając tak X. Arcy-Biskupa, iako y Prezydenta Oyca swego, aby więcej o tym z nią nie mówili, pokiby się z onymże w tej sprawie niezniesli, co oni uczynić obiecali, y dotrzymali.

W Miesiącu Październiku S. Franciszek Salezysz wespoł z Bratem swoim Baronem Torens przyjechał do Montelonu, na akt weselny z Panną Chantal, który się z przyzwoitą odprawił wspaniałością. Następnie po tym akcie B. JOANNA prosiła Arcy-Biskupa Brata, y Prezydenta Oyca swego, aby się rozmówili o zamiarach y wokacyi Jey, z Świętym tam przytomnym Franciszkiem. Zeszli się więc wszyscy trzech razem, y rozmawiali z sobą  
przez



przez godzinę. Potym przyzwáli B. JOANNE, która z taką mądrością y męstwem przełożyła im, w iak dobry sposob, rozporządziła Interessa tyczące się dobr y fortun dzieci swoich, że na nich ani żadne nie pozostały się długi, ani żadne przewody prawne, iż z dyskursu y zdania iey (które też y S. Biskup mocnymi racjami popierał, dowodząc, że instynkt iey od samego Boga pochodził) Arcy-Biskup y Prezydent uználi, y osądzili, że bez grzechu nie mogliby się woli Jey dłużey sprzeciwiać, w ktorey widzieli sprawę samego Boga.

Ale iedna ieszcze trudność do ułatwienia zostawała, to iest gdzieby miał być założony pierwszy klasztor tey nowey kongregacyi, w którym miała mieszkać B. JOANNA  
Chan-

Chantal. Prezydent Fremiot chciał,  
 aby się to stało w Diwionie, Arcy-  
 Biskup zaś pragnął, aby w Augu-  
 dunie, aby mieszkała w bliskości  
 dzieci swoich. Lecz B. JOAN-  
 NA, która chciała tam mieszkać,  
 zkaźby y ona sama, y pierwsze w  
 Chrystusie Corki iey, prędzey y bli-  
 żej rad y náuk Świętego swego Dy-  
 rektora zaciągać mogły, rzekła do  
 nich: że z racyi Corki swojej, która  
 z lat młodych jeszcze nie wyszła,  
 obowiązana była pierwszy klasztor  
 założyć w Annezyum, mieście nie-  
 zbyt odległym od Torens, rezyden-  
 cyi Corki iey, gdzieby miała sposo-  
 bność wspierać ją macierzyńską radą  
 swoją. Przydała y to: że gdyby  
 interesa dzieci iey, koniecznie wy-  
 mągały, aby czalami dojeżdżała do  
 Burgundy, z chęcią tę swoją powin-  
 ność

ność czynić miała, za pozwoleniem S. Franciszka Salezego, który też z strony swoiey wrodzoną przyjemnością y łagodnością upewnił Arcybiskupa y Prezydenta, że B. JOANNA pilną pieczę o dzieciach swoich mieć będzie, inaczey swoiey przed Bogiem nie uczyniłaby zadosyć najwyższey powinności, od ktorey nikt ją uwolnić nie może. Tá obietnica y nadzieia trochę pocieszyła krewnych iey, ktorzy niżeli się z tamtąd roziachali, zezwolili ná wokać y odiazd iey. Za sześć niedziel Prezydent Fremiot wziął na się, aby toż samo zezwolenie otrzymał dla niey u Baroná Chantal, co mu z wielką przyszło trudnością. Atoli B. Synowá iego, przez niesłychaną swoią dobroć y łagodność wszytkiego dokazała.

E

Niżeli

Nizeli S. Biskup Genewski powrócił do Diecezji swojej, B. JOANNA prosiła go, aby w przod Mszą S. dla Parafianow odprawił, y krotką iaką do nich miał exhortę, co z takim uczynił pożytkiem, że nawrócił rozpustnego iednego młodzianą, który w krotce potym został kapucynem. Za bytności S. Biskupa w Montelonie, Tanná de Brechard Szlachetnego urodzenia, mieszkająca na ten czas w bliskim sąsiedztwie, nawiedziła S. Prałata, mówiąc z nim o wielkim pragnieniu zostać Zakonnica. Ten widząc w niej te tak Święte dyspozycje, rzekł iey: chciałażbyś Walzmość dopomóc kompaniy Baronowy Chantal? z tego pytania w pomienionej Damie wydawała się wielka radość y ukontentowanie, a  
zatyńm



zátym Święty Biskup obiecał iey  
znaleść mieysce w przyszłym swoim  
nowym zgromádeniu.

W ten że czas Panná Faure  
Corka pierwszego Prezydenta w  
Chamberi, miała náchnienie, áby  
porzuciła świat y poddała się pod  
dyrekcyą S. Biskupa Genewéńskie-  
go, iakoż gdy powrocił, znalazł iá  
zgodną y godną towarzysztwa z B.  
JOANNA Chantal. Jnsza takze  
Dama w Sábaudyi názwana de Cha-  
tel, ktora ná ten czas znaydowała się  
w Niemczech, uczyniła była slub  
przy iednym sławnym w tamtym  
kraiu Obrazie Nays. Papny, zostać  
zakonnica, w takim institutum, kto-  
reby iey było osobliwie konsekrowá-  
ne, máiąc pierwey zażyć w tym ra-  
dy Świętego Fránciszka Salezego.

Prezydent Fremiot, wymogł

ná Corce swoiey, áby odłożyła od-  
 iazd swoy aż do roku po następują-  
 cey Wielkieynocy, ná co ona zezwo-  
 liła. A gdy termin naznaczony  
 nadszedł, Baron Torens, który od-  
 prowadził był Świętego Brata swe-  
 go, przyjechał y po żonę swcią, y  
 po B. Matkę iey, która przy odieź-  
 dzie swoim, á żegnaniu się z Oycem  
 męża swego, padła do nog iego, pro-  
 sząc o odpuszczenie ( jeżeli mu kie-  
 dy była okazyą iakiego nieukon-  
 tentowania ) iako też y o błogosła-  
 wieństwo, y zalecając mu syna swe-  
 go. Zaczny ten, dobry y sędziwy  
 starzec, mając lat 86. w nieutulonym  
 był żalu z tego rozłączenia, życząc  
 iey wszelkich od Pana Boga łask y  
 szczęśliwości. Wszyscy obywatele  
 w Montelonie a osobliwie ubodzy,  
 w obfite się łzy rozpływali przy od-  
 ieździe

iezdzie iey. Zegnała się ze wszy-  
 Ńtkiemi, krotką wprzod máiąc do  
 nich mowę, y oddaiąc się modlitwie  
 ich. Náostatek wybrała się z Do-  
 mu swego w tą podróż z Baronem  
 Torens, y z Corką swoją záslubioną  
 mu, z Panną de Brechard z drugą  
 młodszą Corką, y Synem swoim.  
 Przeciezdzaiąc przez Augústodun,  
 prosiła iednego pobożnego zakon-  
 nika, áby pojechał do Oycy Męża  
 Jey, y służył mu w rzeczach do zba-  
 wienia duszy należących, przygo-  
 wuiąc go do dobrej śmierci, co on  
 też wiernie uczynił.

Gdy przyjechała do Dywionu,  
 zmocniła się Przenáys: Kommunią,  
 przeciwko ciężkości, ktorey się spo-  
 dziewała doznąć przy rozłączeniu  
 się z kochájącym Oycem, Synem y  
 wszystkiemi krewnemi. Z wiel-

kim tedy męstwem y zwycięstwem  
 siebie samey upadła do nog Oyca  
 swego, prosząc go o błogosławień-  
 stwo, y aby miał pilne staranie o Sy-  
 nu iey, którego opiece iego polecała.  
 Prezydent Ociec iey, tak miał serce  
 od żalu ściśnione, że ledwie nie u-  
 mierał, y rzewliwemi zalawszy się łza-  
 mi, sciskając mile Corkę swoią, rzekł:  
 „Ah! moy Boże, nie przynależy  
 „mi sprzeciwiać się rządóm Twoim!  
 „á lubo tego przypłacę życiem mo-  
 „im, oddaę ci ukochaną Corkę mo-  
 „ię! przyimiy tę ofiarę, á pociesz  
 „mię; á to rzekłszy błogosławił iey,  
 „y podniósł ją z ziemi. Młody  
 Chantal Syn iey, mając lat 15. pódł  
 do nog iey, oblewając się łzami, á  
 chcąc wszelkiemi sposobami, z mięk-  
 czyć ją y zatrzymać: zażywał do-  
 niey słow, do litości y áffektu  
 wzbu-

(†)(†)(†)

71

wzbudzających; náostatek mostem  
 się położył w progu drzwi, przez  
 które wyniść miała, mówiąc z płą-  
 “czem: Widzę ja nayukochańsza  
 “Matko, że sposobu nie mam do  
 “zatrzymania cię, wynidzże przy-  
 “náymniej depcąc pomnie iedynym  
 “synu Twoim? Bardzo ją te słowa  
 przeniknęły, y łzy wycisnęły z oczu  
 iey, gdy ukochane dziecko depcąc  
 w ten sposób, iść po nim musiała.  
 Jednakże obawiając się, aby nie ro-  
 zumiano, że ten płacz iey pochodził  
 z iakiey odmiany, czyli niestate-  
 czności w zamyślach iey, y przedlie-  
 wzięciu, obrociwszy się do przyto-  
 mnych tam ludzi, z wesołą y ulpo-  
 “koioną twarzą rzekła: Trzeba  
 “wybaczyć miętkości moiej, gdyż  
 “oddalam się ná zawsze od Ojca  
 mego y Syna iedynego, a za to wzię-  
 dzie



“dzie mieć y dziedziczyć będę Bogá.

Szczęśliwie się Jey powiodła droga do Miasta Annezyum, w które w iechała wraz z Świętym Geneweńskim Biskupem, y niektórymi innemi zacnemi Damami, które przeciw niey o dwie mil wyiechały. Zabawiwszy tam kilka dni, odwiozła Baronową Torens, Corkę swoją do domu Męża iey, y tam nie co pomieszkala, ucząc y sposobiąc ją, iakby náylepiej miała rządzić y sprawować dom swoy: powrociła do Annezyum, gdzie iak przybyła, ná ten sam czas, Panná Faure y Chotel przyiechały prosząc, aby ich przyieła do swojey przyszłej, kongregacyi, iakoż obiecała im mieysce, y S. Biskup umyślił w dzień zesłania Ducha Przenáys: tąż założyć kongregacyą. Lecz Bog dopuścił, że iedná Damá,  
która

ktora się miała do tego náybardziej przyłożyć, osobliwie przez zakupienie pewnego domu, czyli z niestateczności umysłu, czyli z inney iakiey przyczyny odmieniła intencyą swoją. Więc Święty Biskup przeiął ná siebie zapłacenie umowionego domu, kazał przy nim wystawić kapliczkę, y wszystko ná kształt klasztoru wygotować, y sporządzić, aby się ceremonia założenia kongregacyi odprawiała w dzień Świętey Troycy.

W wigilią tego dnia dawno od B. JOANNY upragnionego, tak ciężką Bog ná nią dopuścił pokusę, że ledwie nie była od niey zwyciężoną, y nieodstąpiła wszystkich zámyśłow swoich. Stawiał iey czart, przed oczy, niezmierny żal Oyca y Syná iey, owszem trapiło ją sumnienie

nie, ile razy przypominają sobie słowa Pisma S. ( biorąc je w sensie literalnym, ) które przypisują nie-ludzkość Rodzicom opuszczającym dziatki swoje. Na koniec trzy całe godziny wytrzymawszy to na umyśle męczeństwo, którego nikt nigdy lepiej, chyba ten, który go sam przez się doświadczył, pojąć nie może, padła na kolana, gorąco Boga prosząc, aby ją oświecił, co ma czynić? Jakoż wysłuchał dobrotliwy Bog pokorne proźby iej, napełniając ją obfitami konsolacyami, y utwierdzając ducha iej w pierwszym życia zakonnego przedsięwzięciu.

W dzień uroczystości Przenajświętszey Trojcy, która w ten czas przypadła na dzień szósty czerwca, Roku 1610. y w ten też sam dzień było Świętego Klaudyusza

iza, B. JOANNA, z Panną Favre,  
 y z Panną Brechar, pod Dyrekcyą  
 S. Biskupa Genewskiego założyła  
 szczęśliwie pierwsze fundamenta za-  
 konu Náviedzenia, który się stał tak  
 dalece pożyteczny całemu światu, y  
 do dziś dnia przykładem świętobli-  
 wego życia w Kościele S. iasnieie.  
 W dzień tedy pomienioney uroczy-  
 stości, Święty Biskup wysłuchawszy  
 ich spowiedzi, y dawszy Nayswięt-  
 Kommunią, oddał im Konstytucye  
 dla nich umyślnie spisane. Potym  
 żarliwą uczynił exhortę o wierności,  
 z którą powinny były zachować ie,  
 nie mniej, iako y wzgardzie świata,  
 którą w nich dziwnie chwalił, á upe-  
 wnił ie o słodkim ich napotym á sta-  
 teczny m uspokoienu serca. Na-  
 znaczył im ná ostatek klauzurę, kto-  
 ra przez rok tylko pod czas ich No-  
 wicy-

wicyatu trwać miała, gdyż przy początkach zakonu, Święty Biskup mniemał, że Córki Jego większyby pożytek Bliznim swoim przyniosły, gdyby nie zachowując klauzury, wychodziły z klasztoru według potrzeby, dla usługi chorych. Lubo zaś B. JOANNA nie obowiązana ieszcze była ślubem ubóstwa, chciała iednak probować skutkow iego, przez doskonałe оголоcenie się ze wszystkich dobr y wianá swego, ustepując ie działkom swoim, a kontentując się pensją. którą iey wypłacać obiecał Arcy-Biskup Biturycenński, Brat Jey.

W krotkim czasie przyięła wiele Panien do Zakonu swego tak dalece, że przez rok ieden Nowicyatu dzieścię ich oblekła w Habit Święty. Dyrekcyá y świątobliw ość oby-



obyczaiow, opisaná w świętych re-  
 gulach zakonu tego wiele bardzo o-  
 sob zachęcała do przyięcia go, té  
 zwłaszcza Damy, które lubo rezol-  
 wowwały się porzucić świat, nie miały  
 iednak tyle sił, do znoszenia umar-  
 twienia y ostrości w inszych zako-  
 nách ordynaryinie znáydujących  
 się. Święty Biskup wielce ciesząc  
 się, z szerzącego się tego ná ow czas  
 máleńkiego swego instytutu, błogo-  
 sławił za to Paná Boga, y tak w tey  
 máteryi do iednego swego przyia-  
 “ciela náписаł: Mam nádzieię że  
 “Bog Oycow nászych rozmnoży  
 “Corki násze, iako gwiazdy ná Nie-  
 “bie, y piasek ná brzegach morskich;  
 “prawdą iest, że długie y częste cho-  
 “roby nászey náymlszey Matki  
 “Chantal, dosyc nas zatrwożyły;  
 “lecz Bóg nám iá iuż przywrocił,  
 poka-

“pokázawszy w ołobie iey przykład  
 “nieporównáney cierpliwości y śa-  
 “skawości.

Gdy nádzedł czas Professyi  
 B. Matki, czekała z utęsknieniem,  
 ná powrot S. Biskupa Genewen-  
 skiego, który w pilnym interessie od-  
 iechał był do zamku de Sales, do-  
 kąd też chwalebną y świętą niecier-  
 pliwością zdięta, nápiśała do niego  
 “w te słowá: kiedyż przyidzie ten  
 “dzień szczęśliwy? moy kochany  
 “Oycze, w który uczynię Bogu me-  
 “mu nieodwołaną nigdy siebie śa-  
 “mej ofiarę? Dobroć Náyswiętsza  
 “iego wznieća we mnie wielkie pra-  
 “gnienie, abym się mu iak náypre-  
 “dzey cále poświęciła, ktore ieżeli  
 “dłużej tak mocno tkwić we mnie  
 “będzie? boię się, aby nie ukro-  
 “ciła dni życia mego. O iak to  
 jest

“jest rzecz ciężka prawdziwey mi-  
 “łości, każda przeszkoda y przytrzy-  
 “mianie iey ! Wszyscy by ludzie  
 “prawie obumierali z miłości ku Bo-  
 “gu swemu ! gdybym im mogła  
 “wyrazić , y dostatecznie oświad-  
 “czyć, iaka jest wewnętrzna w duchu  
 słodycz pochodząca z miłości Boga.

Święty Frańciszek Salezjusz  
 wzbudzony taką gorącością ducha  
 tej swojej ukochanej w Chrystusie  
 Corki, wszystkie inne sprawy pręd-  
 ko zakończywszy przyiachał do An-  
 nezyum, y gdy pierwey dobrze wy-  
 rozumiał, statek wokacyi tych  
 trzech oblubienic Boskich, odprawił  
 z niemi ceremonią Professyi.

Prędko po tym akcie, Prezy-  
 dent Fremiot zakończył bieg śmier-  
 telnego życia swego, S. Biskup Ge-  
 neweński, oznaymał iey tę nowinę,

z ktorey niewypowiedzianym była napełniona żalem. A Pan Bog dla większey iej zaślugi, ciężkie znowu na nią dopuścił na umysle troski y niepokoey: Obawiała się bowiem, iezeli przez swoje oddalenie się od Oycy, nie była mu przedzney iego śmierci okazyą. Lecz Bog dobrotliwy, ktory zwykł zasmucać, y pocieszyć, w krotce sprawił w duszy iej zupełne uspokojenie.

Święty Biskup sądził nątych miał za rzecz potrzebną, aby B. Matka Chantal iechała do Burgundy dla większego dobra dziełek swoich, iakoż poddała się radzie iego, y wybrała w tę drogę, wziąwszy z sobą za towarzyszkę Mátkę Favre, y Baroná Torens zięcia swego. Przyjechała szczęśliwie do Diwionu, kędy zabawiła przez cztery  
Mie-

miesiące, dla rozporządzenia wszystkich intereśłów. Syna zaś swego oddała na nauki do Akademii. Zaczni krewni Jey, chcąc ją przy sobie zatrzymać, różne do odjazdu czynili trudności: lecz ona wszystkie te ułatwiwszy, odiechała, y przybyła do Annezyum w wigilią Bożego Narodzenia.

Tu udała się zaraz do S. Biskupa, dla sprawienia się przed nim z całej drogi swojej, pod który czas, między inżemi rzeczami stosującymi się do wewnętrzney dyspozycyi duszy swojej, powiedziała mu; iako raz pod czas modlitwy wyraźne miała natchnienie od Pana Boga, aby się przez ślub obowiązała czynić to tylko, co będzie mniemała być doskonałego, y iako to w samym skutku wykonała natchnienie. Świę-



ty ten Prałat, będąc dobrze wiadomym doskonałości tey duszy, nie sprzeciwił się temu, owszem kazał iey tenże ślub przed sobą odnowić. Potym ta świątobliwa Matka nie mając względu na podietą fatygę w drodze, następuiący zaraz nocy samą przez się, odprawiła z infzemi Siostrami Jutrznia, pragnąc się tym sposobem złączyć z Świętymi Aniołami opowiedaiącemi: pokoy na ziemi ludzioru dobrej woli.

Nazajutrz zaczęła się ćwiczyć w zwyczajnych miłosiernych uczynkach, nawiedzaiąc chorych z Towarzystwą swoją, y służąc im w náyobrzydlwszych chorobach. Lecz tak wielorakie prace y fatygi bez żadnego odpoczynku, w krotce odiy iey prawie wszystkie siły, y ztąd ciężko się rozchorowała. Chciał  
albo-

álbowień Pan Bog, áby tá kongregacya, ktorą on wzniecił ná schronienie się od świata osob osobliwie delikatnieyszey komplexyi y przy-  
 słabzszego zdrowia, miała taką Fundatorkę, ktoraby przez własne do-  
 świadczenie rożnych chorob y dole-  
 gliwości, tym większą oświadczała  
 litość chorym y słabym. Święty  
 Biskup máiąc ią za prawdziwą pod-  
 porę poczynáiącey się kongregacyi  
 swoiey, osobliwie starał się o zdro-  
 wie iey, á zatym kazał przyzwać  
 rożnych medyków, z ktorych ieden  
 przez kilka dni dobrze się iey przy-  
 patrzywszy rzekł do S. Frańciszka  
 Salezego: Mći Xięże Biskupie, ta Pa-  
 cyentka choruie szczegulnie z miło-  
 ści Boskiey, nie mam ia lekarstwa ná  
 taką chorobę. Skutek pokazał, że się  
 nie mylił w zdaniu swoim, gdyż

przestawszy zażywać lekarstw ludzkich, lepiej się mieć poczęła nad wszelkie mniemanie. Wszystek ten czas, przez który do pierwszego przychodziła zdrowia, nie mogąc obracać, na zabawy z reguły zakonney opisane, trawiła na duchownych z S. Dyrektorem swoim, rozmowach, y na radach, które od niego zaciągała.

Jak prędko zaś przyszła do doskonałego zdrowia, myśliła o przeprowadzeniu zgromadzenia swego do inszego klasztoru, gdyż tak wiele siostr zakonnych przybywało, że pierwszy klasztor nie mógł ich obiać. Nie można wyrazić co iak wiele B. Matka z tey ucierpiała okazyi, atoli chcąc, po iakiey części łatwo się domysleć z słow następuiących, które S. Biskup w tey materyi napisał do jednego z Przyjaciół swoich: Matka



nai, y zciągnęła do Lugdunu dnia  
 pierwszego Lutego. Tu stały  
 wszystkie w domu Fundatorki swo-  
 iej, z Familij Auxerre, który, też  
 Pani darowała im na klasztor, y  
 przyjęła ich z wielkim weselem.  
 Tegoż dnia pomieniony Kardynał  
 oddał wizytę B. Matce JOANNIE,  
 a na zaútrz sam w osobie swojej od-  
 prawiał ceremonią nowey Fundacyi z  
 wielką Uroczyścią. Pani Au-  
 xerre Fundatorka ich, w tenże dzień  
 przyjęła Habit ich zakonny, a z tey  
 przyczyny B. Matka JOANNA po-  
 niosła wiele kontradykcyi od kre-  
 wnych tey Pani, którzy nie byli kon-  
 tenci, że tak znaczną Fortunę daro-  
 wała Zakonnicom Nawiedzenia.  
 Zabawiwszy B. Matka w Lugdunie  
 przez 9. Miesiący, y uczyniwszy  
 Przełożoną Matkę Favre, wrociła się  
 do Annezyum.



W krotkim czasie potym Kardynał Márqvemont pisał do S. Franciszka Salezego, y do B. JOANNY, radząc im, aby nową kongregacyą swoią Nawiedzenia odmienili w zakon, y aby w nim z zakonną klauzurą sluby solenne przyięte y ustanowione były, co się też tak stało.

Ná początku Roku 1616. B. JOANNA ciężko chorowała, y gdy trochę przyszła do siebie, Magiſtrat Miasta Mulinu, przez różne zácne osoby, prosił S. Salezego, o Zakonnice Nawiedzenia, ofiaruiąc im Fundacyą w Mieście swoim: á że B. Matka nie mogła tam ziachać dla słabości zdrowia, wysłała Matkę Brechar.

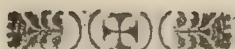
W roku nástępującym Baron Torens po krotkiej chorobie, w Pedemoncie umarł, co było przyczyną

ną wielkiego żalu y B. JOANNIE y kochającej Małżonce, która po śmierci Jego przebywszy sześć Mieścięcy przy B. Matce swojej ciężką zachorowała, y widząc się bliską śmierci, prosiła o ostatnie Święte Sakramenta y o habit Zakonny, przy tym professyą uczyniła z wielką pobożnością, náostatek trzy razy wzywając Nayśw: Jmienia Jezus, w przytomności S. Salezego, który ią ná śmierć dysponował, ná ręku B. Matki swojej, mając lat 19. Ducha swego Bogu oddała. Nie można lepiey wyrazić y żalu y wielkiej cnoty, ktorey dała dowód z tey okazyi B. JOANNA, iako słowy S. Salezego, który tak o tym nápiisał do iednego  
 “z krewnych swoich: Mam osobli-  
 “wą w duchu pociechę, pogląda-  
 “jąc w tey okoliczności, ná umiar-  
 kowa-

“kowanie w żalu tey Matki nászey,  
 “y ná doskonałe wyrzeczenie się Jey  
 “wšyſtkich rzeczy ſwiatowych, iá-  
 “ko y ná zupełną rezygnacyą. Pra-  
 “wdziwie pełnią się w niey owe ſło-  
 wá Piſma , wynidź z ziemie Two-  
 “iey, y z Domu Oyca y krewnych  
 “Twoich, á podź do ziemi, którą  
 “ci pokażę. Prędko po ſmierci Cor-  
 ki ſwoiey pojechała ná przyięcie  
 Fundacyi w Mieſcie Gracyanopolu,  
 którą założywſzy, wrociła się do An-  
 nezyum, gdzie była znowu proſzo-  
 ná od Brata ſwego, áby poiachała do  
 Bituryku ná założenie klasztoru ſwe-  
 go, y tam bawiła przez ſześć Mie-  
 ſięcy.

Pod tenże czas S. Frańciſzek  
 Salezy odiachał do Paryża, gdzie  
 był proſzony od wielu godnych  
 oſob, áby tamże przybyła B. Mátka  
 Chan-

Chantal ná założenie Fundacyi, iá-  
 koż w krotce przyiachała w Przewo-  
 dnia Niedzielę, Roku 1619. y znala-  
 zła tam S. Biskupa, który założył tę  
 Fundacyą, w tym samym roku  
 Pierwszego Maja. W krotce potym  
 S. Prałat wyiechał do Dyecezyi swo-  
 iey. Mieszkała B. Matka trzy lata  
 w Paryżu, gdzie między wielą kon-  
 kurentami, którzy się trafiałi dru-  
 giej Corce iey, wybrała Hrabie Tu-  
 lonzon, y do niey z tey okazyi pisała  
 do Burgundy, gdyż ią tam zosta-  
 wiła. Gdy się skończyły trzy lata  
 Przełożenstwa Jey w klasztorze Pa-  
 ryżkim, spodziewały się kochające  
 Corki Jey, że ią ná tym urzędzie  
 dłużej ieszcze mieć będą, lecz B.  
 JOANNA mniemała zá rzecz po-  
 trzebną powrócić do Annezyum,  
 złożywszy pierwey Przełożenstwo  
 Kla-



Klasztoru Parylkiego: nizeli to zaś uczyniła, obrała za Oycę Duchownego temu klasztorowi S. Wincen- tego á Paulo Generała ná ow czas XX. Missionárzow, y Fundatora. W wigilią odiazdu swego żegnając się z Zakonniciami swemi, mowiła “do nich: Proszę was ukochane w “Chryśtusie Corki moje, bądźcie po- “korne w oczach wászych, gdyż ie- “steśmy ostatnie powołaniem ná- “szym w kościele Świętym. Ko- “chaycie wzgardę, bo inaczey stra- “ciłybyście ducha instytutu wasze- “go, staraycie się o pokorę dosko- “nałą, z ktorey pochodzi posłuszeń- “stwo, bądźcie posłuszne Bogu iuż “to w Przełożonych wászych, iuż “w zachowaniu reguł, iuż w zupeł- “nym poddaniu się wyrokom y rzą- “dom Świętęy Jego Opatrzności, bądź-



“bądźcie prostego y pokornego du-  
 “cha, znoście iedne drugich, y zwy-  
 “ciążaycie się we wszystkich oka-  
 “zyach.

Wyjeżdżając z Paryża, odebrá-  
 ła dyspozycyą od S. Frańciszka Sá-  
 lezego, áby po drodze wstąpiła do  
 iednego klasztoru Panien, dla uczy-  
 nienia tam potrzebney reformy,  
 gdzie się z taką świętobliwością, ro-  
 stropnością, y przykładem sprawo-  
 wała, że tameczne zakonnice nie  
 tylko wewszystkim chwyciły się ra-  
 dy iey, lecz też tak wielką powzięły  
 opinią o świętobliwości iey, że nie-  
 ktore małe prezentá, ktore im była  
 dała, chowały za relikwie, y wyjeź-  
 dzając zamtąd w wielkim porządku  
 y regularności klasztor ow zоста-  
 wiła.

Potym pojechała do Burgun-  
 dy

dyi nawiedzając trafiające się po drodze Kłasztory swoje, iako to w Aurelianie, w Bituryku, w Niwernie, w Mulinie, gdzie wszędzie miano ją za żywą regułę świętych obyczajów, y przykład życia iey pożyteczniejszy daleko był zakoncom, niżeli czytanie wielu Xiąg duchownych. Za bytności swoiey w Mulinie odebrała dyspozycyą od S. Salezego, aby iechała do Diwionu, na założenie klasztoru, gdzie przyięta była z zupełnym wżysłkich ukontentowaniem. Biskup Lingoneński odprawił ceremonią Fundacyi 8. dnia Májá roku 1622. po tym akcie B. JOANNA oblekła w zakonny habit Rezydentową názwaną Legrand mającą lat 75. która też życzyła sobie bydź w Nowicyacie pod dyrekcyą JOANNY. Ale oná przemieszkawszy

wszy tylko fześć Mieięcy w Diwionie, y uczyniwszy Przełożoną klasztoru Matkę Favrę; ná przyimowanie innych Fundacyi wyiechała z tamtąd, wielce kontenta z tego, że założyła klasztor Náviedzenia w tym Mieście, w którym się urodziła.

Przyiechała potym do Lugdunu, gdzie zastała S. Fránciszka Salezego, ále tylko tamtędy przeiezdziącego, y dla tego dłuższą rozmowę, którą miała mieć z nim w różnych intereśach, odłożyła do powolnieyszego czasu, który spodziewała się mieć, powrociwszy z miast S. Szczepaná y Monferan, dokąd pilno iechała. Nie bawiąc wrociła się do Lugdunu, gdzie pod ten czas, Krol Francuski z całym dworem się znáydował. Tam Święty Biskup Genewénski dla intereśów dyecezyi swo-

swoiey przybył, z czego B. Matka Chantal wielce się uweseliła, ponieważ miała z nim wiele do mówienia, tak z strony ugruntowania niektórych obrządkow tyczących się dobra całego zakonu, iako też z strony własnego sumnienia y duszy swojej, ile że od pułczwarta lata tylko przez listy, z tym S. Duchownym Dyrektorem znosiła się. Upatrzwiwszy sobie więc nieiaki moment wolnieyszego czasu S. Salezy, mówił z nią, o ustanowieniu iak náylepszym zakonu Nawiedzenia, á náde wszystko, áby Zakon ten podpadał szczegulnie pod zwierzchność Biskupow. Lecz ile się tykało własnego sumnienia iey, odłożył to do wolnieyszego czasu, w czym y Jego, y Boskiey poddała się woli. W kilka dni potym kazał iey iachać do Gracyano-

cyanopolu, gdzie stanąwszy przed Bożym Narodzeniem, odprawiła Rekolekcye.

W dzień Świętych Młodzian-  
kow, gdy się modliła za Świętego  
Dyrektora swego, usłyszała głos wy-  
rażnie do siebie mówiący: *inż go  
nie masz!* Tłomaczyła sobie te sło-  
wa w sensie duchownym, mówiąc:  
“Tak jest o Boże moy! gdyż onnie  
“sobie, ale dla ciebie tylko żyje, y  
“aby mnie prowadził do Ciebie, y  
odtąd więcej nieczyniła reflexyi ná  
te słowa. Po świętach przyjechała  
do Miasta Belliki ná dwa dni, przed  
świętem Trzech Krolow, w który  
dzień spowiednik iey uwiadomiony  
o śmierci S. Franciszka Salezego, po  
spowiedzi y Kommuniy Świętey od-  
dał iey list od Biskupa Genewen-  
skiego, Brata y sukcessora tegoż Świę-  
tego



tego, mówiąc do niey: Moia Mátko  
 trzeba chcieć to, co Bog chce. W  
 tym uczuła (iako samá potym ze-  
 znała) wielkie w sobie zaleknie-  
 nie się odbierając ten list. Gdy go  
 zaś czytać poczęła, uznała prawdę  
 owych słow: *iuż go nie masz*, y rze-  
 “kła głosem: Nic iuż w życiu mo-  
 “im nie może bydź tak gorzkiego,  
 “iako mi też nic nie iest słodszego  
 “nád wolą Twoią o Boże! To rzekł-  
 szy, usiłowała z wielkim gwałtem  
 swoim utrzymać się od płaczu, lecz  
 spowiednik iey, rozkazał iey, aby te-  
 go nie czyniła. Nizeli wyiechała z  
 Belliki rozrządziła, co było potrze-  
 ba do sprowadzenia Ciała S. Saleze-  
 go z Lugdunu do Annezyum, samá  
 też w krotce obrociwszy trakt drogi  
 swoiey ná miasto Chambery, stanę-  
 ła w Annezyum w Miesiącu Stycz-  
 niu roku 1623. G Przy-

Przyiachawszy tam, y obaczywszy Zakonnice swoje obfite łzy wylewające dla straty Świętego Biskupa Fundatora swego, serdecznym żądścisknioną była żalem, y mówić do nich nie mogła, ale raczey zaprowadziła ich przed Najswiętłszy Sakrament, aby tam w tak nieznośnym smutku prawdziwą y iedyną swoją znały konfolacyą. Nazaiutrz B. JOANNA opłona wżly trochę z żalu, uczyniła dyspozycyą do pogrzebu S. Salezego, ktorego też Ciało w kilka dni potym przywiezione iest do Annezyum, y złożone w Kościele Nawiedzenia, przy kracie choroby, serce zaś Jego zostawione iest w mieście Lugdunie w klasztorze tegoż zakonu.

Przed przyiazdem B. JOANNY do Annezyum zakonnice tamęczne

czne za konsensem Oycy swego duchownego, obrały ją za Przełożoną klasztoru swego, aż do śmierci: lecz się ona oświadczyła przed wszystkimi w pośrodek kapitułarza, że nie może nigdy zezwolić na takowe przestąpienie reguły, w tak znaczney rzeczy, iaką jest trzechletnie przełożenie, y pod tą tylko kondycją, podięła się byź Przełożoną ich.

To uczyniwszy, zamyślała pilnie o zebraniu wszystkich Pism S. Franciszka, o spisaniu życia Jego. Nie mniej też starała się o dokumenta cudów, gdzie y kiedykolwiek od niego uczynionych, co wszystko z taką wykonała aplikacją, że cały zakon, Jey samey po Bogu má obligacją, za doszłą w krotce Beatyfikacją y Kanonizacją Świętego swego Fundatora.

Te wszystkie starania koło tego tak świętego dnia, nie były ieyną przeszkodzie, aby nie czyniła zadosyć powinnościom urzędu swego, y aby nie miała pilneoko na wszystko, co się tykało dobra zakonu, gdyż pod tenże sam czas, założyła niektóre Fundacye osobliwie w Mieście Chambery, dokąd też sama pojechała, z wielką tam przyjętą radością y czcią od Xiążęcia Tomáša od Sabaudyi, który choyne potym świadczył łaski temu klasztorowi.

Przemieszkawszy w Chambery cztery miesiące, wrociła się do Annezyum, do kąd też przybyły niektóre naydawnieysze tego instytutu Przełożone, pierwey od niey wezwáne, dla złożenia rady między sobą. Gdy się więc do Annezyum ziachały, zbierały z pilnością, z B. Matką

ka JOANNA to wszystko, cokol-  
 wiek Fundator ich Święty napisał  
 był różnemi czasły, dla dobra całego  
 zakonu Nawiedzenia, y złożyły z  
 tego Xieęgę, którą nazywały kutumi-  
 arzem. Ná ten czas o to się pilnie  
 starała B. JOANNA, aby tam za-  
 dnego nie było słowa, ktoreby się  
 sprzeciwiało intencyi S. Fundatora.

Ta praca Jey w tych okoli-  
 cznościach y pilność, nie tylko Za-  
 konowi Nawiedzenia, lecz y pospo-  
 litemu wszystkim Wiernych dobru  
 pożyteczną była, bo się postarała, aby  
 wydrukowane były: Listy, Kazania,  
 Rozmowy, Medytacye, tego S. Bi-  
 skupa, iako też y owá náder piękna  
 Xieęga o miłości Boskiej, szczegúl-  
 nie dla B. JOANNY napisaná, iako o  
 tym tenże Święty w Prefacyi tey  
 " xiążki w te mowi słowa: Jako ta



,Dusza jest u mnie w wielkiej po-  
 "wadze, która jest Bogu wiadoma,  
 "tak też wielką miała moc do wzbu-  
 "dzenia mnie, abym pisał w tej  
 "máteryi. Więcej jeszcze powin-  
 nibyśmy byli tej B. Matce, gdyby  
 przez pokorę nie popaliła była wię-  
 kszą część listów swoich, pisanych  
 do S. Franciszka Salezego, które się  
 w ręce Jey po śmierci Jego dostały,  
 y które on, jako skarb iaki drogi cho-  
 wał, aby te za czasem do druku  
 podał.

W tenże czas Baron Chantal  
 Syn iey, mając sobie zaślubić Pannę  
 de Culanz Damę zacney Familiy,  
 przymiotow y Fortuny, wszyscy  
 krewni usilnie się starali, aby B. Mat-  
 ka JOANNA ná akt weselny zia-  
 chała do Paryża, lecz ona widząc,  
 że tam bytność iey nie była tak dale-

te potrzebná, wymowiła się z tey drogi. á raczey czyniła dzięki Bogu, że tak dobrą partyą opatrzył dla Syná Jey.

W miesiącu Kwietniu roku 1626. B. JOANNA z szczerey żarliwości pomnożenia Chwały Boskiej, nie máiąc względu ná słabe zdrowie swoje, wybrała się w drogę, dla założenia klasztorow swoich w Tonon, w Rumilli, Miałtach Sabaudyi, y w Mussyponcie w Lotaryngiy. Gdy przeieżdżała przez Miałsto Wezoncyon, obywátele tameczni, prosili iá, áby tam fundowała klasztor zakonu swego, lecz się im w ten czas wymowiła, á kiedy się iey tamże prezentowały 80 Panien proszące iá o miejsce w Zakonie, wybrała z nich 36. obiecawszy im, że nie tylko miały byđ w iey instytutum, ále też y w tym

tym samym klasztorze, który w tym-  
 że Mieście miał bydź, w krotce za-  
 łożony, co się wszystko zisciło.  
 Gdyż pomienione wszystkie Panny  
 w tymże klasztorze Profesją uczy-  
 niły. Arcy-Biskup tameczny mię-  
 dzy innemi honorami ten icy náy-  
 znakomitszy wyświadczył, że icy  
 dał widzieć y całować Najsświętsze  
 Przescieradło, tam znáydujące się, w  
 ktore Ciało Chrystusowe obwinione  
 było. Zabawiwszy tamże trzy dni,  
 pojechała do Mussypontu, gdzie iż  
 Pani Aracour z wielkim do domu  
 swego przyięła affektem, bo ona sa-  
 má miała bydź Fundatorką, a po-  
 tym Zakonnicą Klasztoru Nawie-  
 dzenia. Tak wielkie honory ná tym  
 miejscu pod czas układania Funda-  
 cyi B. JOANNIE oświadczone by-  
 ły, iż rzekła do iedney z Zakonnic  
 swo-

„swoich: Uciekaymy ztąd, bo tu  
 „ludzie nie dobrze poznają, com iest,  
 „y obawiam się, aby nie zapo-  
 „mniała o nikczemności moiey. Y  
 lubo ią usilnie proszono, aby się tam  
 ieszcze przez czas iaki zabawiła, a-  
 toli żadnych nie słuchając perfwazyi,  
 powrociła do Annezyum dla podey-  
 mowania usilney pracy koło zbiera-  
 nia dokumentow stosujących się do  
 życia S. Franciszka Salezego.

Nayprzewielebnieyszy X. Don  
 Just ná ten czas Biskup Genewski,  
 będąc Kommissarzem sprawy Bea-  
 tyfikacyi pomienionego S. Salezego,  
 wespół z B. JOANNA pisali do  
 Rzymu, aby ieszcze dwoch Kommis-  
 sarzow ztamtąd wyznaczono, do  
 wespół pracowania około tey sprawy.  
 Naznaczeni więc są Arcy-Biskup  
 Biturycencki, y Biskup Bellikański,  
 ktorzy

ktorzy przyiachali do Annezyum ná wiośnie roku 1627. W ten czas, gdy oni pracowáli około weryfikowania cudow, tego wielkiego Sługi Boskiego, B. JOANNA niewymowną z tąd w sercu swoim czuła radość, że się co raz więcej czci przymnażało Świętemu Duchownemu Oycu iey, ktorego pamiątka bardzo iey miła była.

Atoli Bog, ktoremu się podo- bało doświadczać zawsze cnotę iey, dopuścił, że ta radość lubo święta zmieszaná była ciężkim utrapieniem. Albowiem Baron Chantal Syn iey, będąc w bataliy, ze strony Krola Francuskiego przeciwko Anglikom, broniącym sektę kalwińską, we Fran- cyi, iako mężny y odważny kawa- ler, ná náywiększe bez strachu azar- duiąc się niebepieczeństwá, przez  
szczęść



szczęść godzin, przez które trwała bitwa, nie ustępując z placu, dwadzieścia siedm ran, na ciele swoim poniosł, y po skończoney batalii w dwie godziny umarł w roku 31. życia swego. Wszyscy którzykolwiek znali go, niewymownie straty iego żałowali, ale nierownie Arcy-Biskup Bituryceński kochający wuy iego, wielce był żałosny, gdzie się o tym dowiedział, y nie mogąc dla ciężkiego żalu oznaymić o tym siostrze swoiey, prosił Biskupa Genewęńskiego, aby to zań uczynił, który upatrzwszy naysposobniejszy czas, gdy B. JOANNA zakończyła dziękczynienie po Nays: Kommuniy, opowiedział iey tę żalosną nowinę. Trudno wyrazić, iak ciężki ztąd pochodzący żal na macierzyńskim swoim uczuła sercu, dosyć namienić: że się oba-

obawiano, aby przezeń nie umarła.  
 Pomiarkowawszy trochę ten żal  
 swoy, poszła przed Nays: Sakra-  
 ment, y tam się pomodliwszy, zupeł-  
 nie się w sobie uspokoiła. W kilka  
 dni potym pisząc list do pewney  
 Przełożoney zakonu swego, tak w  
 “tey materyi mowi: Bog mi daie  
 “wielkie oświecenie upewnaiące  
 “mnie, że uczynił miłosierdzie Syno-  
 “wi memu, czemuż go więc mam  
 “żałować? ponieważ miał szczęście  
 “wylać krew swoię za wiarę Świętą  
 “niekiedy żal mię obeymuie z oka-  
 “zyi tey straty, lecz Bog, ktorego  
 “wzywam w tey ciężkości moiey,  
 “dodaie mi sił do cierpliwego znie-  
 sienia iey.

Na tenże czas zakonnice Na-  
 wiedzenia klasztoru Aurelianńskiego  
 pbrały B. JOANNE za Przełożoną,  
 mu.

musiała więc tam iachać, lecz nie dla przyięcia urzędu tego, bo ta intencya S. Frańciszka Salezego była, aby od wszelkiego Przełożenstwa wolną zostawała dla większego dobra całego Institutum, ile razy by nie była Przełożoną w Annezyum. Tam przyiachawszy infuż siożyła elekcyą, po ktorey widziała nieuchybną potrzebę iachać do Paryża, dla oglądania y pierwszego klasztoru, który ona założyła, y drugiego na przedmieściu nazywanym od S. Jakoba, który był pod niebytność iey fundowanym. Przebywszy kilka Miesięcy w tych dwóch klasztorach, powrociła do Annezyum w wigilią wszystkich Świętych.

Roku następującego, obrana  
była

m



była za Przełożoną tegoż klasztoru,  
lecz gdy powietrze zaczęło się bar-  
dzo szerzyć nie tylko w całym kraiu,  
ale y w Mieście Annezyum, Xiążę y  
Xiężná Sabaudyi czynili, co mogli,  
aby ią z tego wyprowadzili niebe-  
spieczeństwa: wszystkie przecie per-  
swazye daremne były, gdyż ona mo-  
wiła: iż się bardziey obawiała żyć  
dla siebie, nizeli umrzeć dla Boga.  
Biskup Genewencki dziwuiąc się mę-  
stwu iey, twierdził, że ona przywio-  
dła go do tego, aby wzajemnie pod-  
czaszey morowey plagi, iako czuły  
Pasterz nie opuszczał powierzonych  
staraniu swemu owieczek. B. JOAN-  
NA ratowała lud wszystkie ile mo-  
gła, iuż przez gorące modlitwy, iuż  
przez choyne iałmużny swoje. Ta  
dotkliwá Paná Boga kara trwała  
przez dwie lecie, a.oli za łaską Paná  
Boga,



Boga, y staraniem iey, y oná samá,  
y zgromádenie iey w zupełnym  
zostawało zdrowiu.

Ná początku roku 1631. posłała  
nie ktore zakonne Siostry do miasta  
Montpelier ná Fundacyą nowego  
tamże klasztoru, dając im Święte  
náuki, á osobliwie zalecając im pro-  
stotę serca, y pilność w zachowaniu  
Reguły, y mówiąc do nich: Uko-  
“chane w Chryście Siostry y Corki  
“moie, nie uczyniliśmy slubu w za-  
den nigdy nie wpadać defekt, gdyż to  
nie iest w mocy ludzkiej, lecz po-  
“winniśmy kochać wzgardę y po-  
niżenie.

Tegoż roku Biskupi y Kom-  
missarze deputowani ná otworzenie  
grobu S. Franciszka Salezego, przy-  
iachali do Annezyum, y wydoby-  
te Święte ciało kazali wystawić w  
zakry-



zakrytyi klasztorney. Cuda które się przez zasługi tego Świętego działy powodem były, że się wiele zacnych ludzi, z różnych mieysc ziachało dla nawiedzenia tego Świętego depozytu. Między innemi znaydował się Kommendator de Sylbery Fundator Zakonnicy Nawiedzenia klasztoru Paryskiego na ulicy S. Antoniego, który bywszy wielkim przyjacielem S. Franciszka Salezego za życia, chciał też uczcić relikwie Ciała Jego po śmierci, y nawiedzić B. JOANNE, do ktorey, od dawnego czasu, miał wielką poufałość, Ten Pan zabawiwszy kilka dni w Annezyum powrócił zupełnie kontent y upewniony, tak o świętobliwości zmarłego Świętego swego przyjaciela, iako też y o przedziwnych cnotach żyjącej jeszcze na ziemi B. JOANNY. Jako

Jako Opatrzność Boska od 30.  
lat, B. tę Matkę różnemi probowała  
utrapieniami, tak też y pod ow czas  
nie mniej ją umartwiła, zebrawszy  
z tego świata X. Michała Favre Spo-  
wiednika Jey, który pierwey przez  
lat 15. był Spowiednikiem Sw:  
Frańciszka Salezyusza. Ten pobo-  
żny Kapłan w ostatney swoiey bę-  
“dąc chorobie mówił: że ieżeliby  
“czego powinien żałować umierając,  
“to tego naybardziej, że nie usłuchał  
“natchnienia, które często miewał,  
“aby pisał życie B. Matki Chantal,  
“potym mówił: wstrzymałem się  
“od tego przez wielkie uszanowanie  
“Jey, ile żem często słyshał, iako sam  
“Święty Frańciszek Salezy, uzná-  
“wał się bydz niegodnym, o swią-  
“tobliwości tey upodobancy Bogu  
“Duszy, mówić. Jeszcze się B.

H

JOAN-

JOANNA nieukońcała cale w żalu po śmierci Spowiednika swego, aż oto doszła ją wiadomość o śmierci Baronowy Chantal Synowy Jey. Bardzo była przerażona tą powieścią y przez affekt, który miała ku tey zmarłej, y dla ofierocenia Corki iey á wnuczki swoiey, mającey ná ten czas lat pięć; Nazuiutr przysła znowu pewná wiadomość o śmierci Baroná Tulonzon zięcia Jey, który umarł w roku 63. życia swego, zostawiwszy dwoie dzieci, corkę mającą lat 10. y Syna maleńkiego.

W tenże czas B. JOANNA fundowała drugi klasztor w Annezyum, do czego przyłożyły się dwa klasztory Paryskie, á naywięcey komendator Syllery. Zkończywszy B. Matka drugie trzy lata Przełożenstwa swego w pierwszym klasztorze

torze Annezyjskim, obráná iest przez nową elekcyą zá Przełożoną Matka Chatel. Ná ten czas B. Fundatorka, iedna z ostatnich y najmłodszych Nowicyuszek, w głębokiey żyła pokorze, mówiąc często do Przełożoney swoiey: Matko moja tak długi czas rozkazywałam inszym, obawiam się, ábym nie zapomniała posłuszeństwa, więc bardzo proszę, ábyś mi Waszmość ná każdy dzień rozkazywała, y wydzielała, co czynić mám dla dobra zakonu nášzego.

Przełożeni tedy Jey, obligowali ią, áby iechała do Paryża, dla traktowania o interessach całego zakonu z niektórymi Biskupami tam zgromádzonemi. A gdy ią pierwey pytano, iakieby było Jey samey w tey mierze zdanie? odpowiedziała: Moie zdanie iest bydź posłuszną. A

H<sub>2</sub>

zatym

zatym wyiechawszy w tą drogę szczę-  
 śliwie, stanęła w Paryżu w miesiącu  
 Lipcu roku 1634. Graffowá de Saint  
 Paul, kommendator de Syllery, y  
 wiele innych zacnych osob wyiecha-  
 li przeciwko niey, y odprowadzili ją  
 do klasztoru Nawiedzenia, gdzie by-  
 ła przyięta z wielką radością od nay-  
 milszych Siostr swoich. Nazaiutrz  
 zaprosiła Jch Mć Xięży Biskupow, y  
 Kommendatora de Syllery, iako pra-  
 wdziwego Oyca y Protektora zak-  
 nu swego. Gdy się wszyscy zeszli,  
 opowiedziała im przyczynę y inten-  
 cyą drogi swoiey, ktorey ta nayprze-  
 dnieysza była, áby znaleźć iaki spo-  
 sob do ugruntowania nierozerwaney  
 iedności w Instytucie Náviedzenia,  
 Po rożnych wielu zdaniach nie zná-  
 leziono innego szrodku lepszego, nád  
 ten, który się do dzis dnia w tym za-  
 konie



konie praktykuie, áby sobie w zaie-  
mną dawały pomoc w pospolitych  
potrzebach swoich, iakoż do tąd, by  
naywiększy niedostatek, Zakonnikom  
Nawiedzenia, nie dał okazać, do  
naymnieyszego rozwolnienia w Za-  
konney obserwancyi. Przebyła przez  
całą zimę B. Matka w Paryżu w u-  
stawicznych pracach, tak dla po-  
dania ná piśmie co raz większych ná-  
uk y objaśnienia Zakonnikom swo-  
im w wątpliwościach o niektórych  
obserwancyach, iako też y dla tego,  
áby zadosyć uczyniła różnym za-  
cnyim ludziom, którzy wzbudzeni  
opinią o świętobliwości iey, przy-  
chodzili w różnych okolicznościach,  
radzić się Jey, w czym ona wszyst-  
kim zupełnie dogadzała, poki z tam-  
tąd nie wyiechała w miesiącu kwie-  
tniu.

Powracając z Paryża, y bawiąc się w Augustodunie, Pani Tulonzon Corka Jey usilnie ją prosiła, aby ją nawiedziła, bardzo strapioną dla niebezpieczeństwa choroby iedynego Syna Jey, B. JOANNA nie mając od Przełożonych swoich pozwolenia wstępować do domu ludzi świeckich, wymawiała się z tey uczynności Corce swoiey poty, poki Biskup Augustoduński posłuszeństwem ją do tego nie przywiódł. Zabawiwszy się więc przez krotki czas w Augustodunie powrociła do Annezyum ná końcu miesiąca Pazdziernika.

Roku następuiącego Matka Chatel, skończyła trzy lata Przełożenstwa swego w Annezyum, a ná miejsce Jey obraná jest B. JOANNA. Ná ten czas Pan Bog według zwyczaju

czaiu swego, surowo obchodzący się z wybranemi swemi dla większey ich zaślugi, dopuścił ná nią tak ciężkie utrapienia wewnętrzne przez dwie lecie, że tyle wycierpiała bez najmniejszego szemrania, ile zdawało się iey ( jako samá wyznála ) że żadne stworzenie nie mogło by znieść bez ośtatniey prawie rozpaczey.

W roku 1638. Xiężná Sabaudyi prosiła B. JOANNE, aby założyła klasztor Instytutu swego w Turynie; odebrawszy tedy pozwolenie ná to od Przełożonych swoich, y zjechawszy tam, pomienioná Xiężná osobliwsze ku niey przychylności swoiey y czci dała dowody. Zabawiwszy w Turynie siedm miesięcy około fundacyi, y postanowiwszy za Przełożoną Matkę Lucynę z sławney Familii w Sabaudyi urodzoną, powrociła do Annezyum. Tymi



Tymi czasy starała się B. JOANNA przywieść do skutku dawno przedsięwzięty świątobliwy zamiar swój, to jest, aby w Dyecezyi Geneveńskiej, fundowani byli Xięża Misyonarze. Pisała o tym do S. Wincentego á Paulo wielkiego swego Przyjaciela, y Oycy Duchownego Zakonnicy Náviedzenia, w Paryżu który iej przyśłał sześciu kapłanów, y przykazał im, aby B. JOANNE jako Przełożoną swoją szanowali, słuchając we wszystkim rady Jey, co z taką czynili powolnością, że się ztąd wszyscy ludzie budowáli, nie mniej, iak y z świątobliwego á przykładnego życia ich, y wkrótce kilka Fundacyi, czyli Domów, dla pożytecznego bardzo Kościołowi Świętemu Instytutum swego, w tym kraju założyli.

Gdy

Gdy się kończył czas trzech  
letni Przełożenstwa Jey, wiele go-  
dnych osób usilnie starało się, wy-  
perswadować iey, aby się ieszcze dłu-  
żey ná nim zatrzymała, lecz ona za-  
dną miarą ná to nie zezwoliła, pro-  
sząc, aby miano wzgląd ná lata iey,  
y żeby mogła spokojnie przygoto-  
wać się do śmierci. Pod tenże wła-  
śnie czas odebrała wiadomość o  
śmierci Kommendatora de Syllery,  
wielkiego przyjaciela swego, iako  
też y o zeysciu Arcy-Biskupa Bitu-  
ryceńskiego, iedynego y ukocha-  
nego Brata swego. Te żałosne  
nowiny, y inne, ktore trochę  
przedtym odebrała była, o śmierci  
trzech pierwszych naymilszych To-  
warzyszek swoich, to iest Matek: Bre-  
char, Favre, y Chatel, wprawiły ją w  
tak niecznośy smutek, że gdyby się  
zupel-



zupełnie do woli Pana Boga nie słowowała, nigdy go znieść nie mogła.

Wyrozumiała potym B. JOANNA, że niektóre wálne interessa tyżące się całego Zakonu, wymagały po niej, aby iachała do Muliná. Wszystkie Zakonnice obu klasztorow Annezyiskich, iako też y inni Przyjaciele iey, ktorzy zdrowia iey, iak naydroższego skarbu swego przestrzegali, czynili co mogli, aby ją od tey drogi odwiedli, ponieważ się obawiali, aby iey iuż w podeśzłych latach będącey, ta uprzykrzona podróż, nie skrociła tak świętego y potrzebnego życia dla dobra całego Zakonu, ile że to było lecie pod czas nieznosnych upałów; lecz B. JOANNA, ktora się nigdy niczego nie zchraniła, kiedy o większą chwałę Pana Boga, albo o dobro Zakonne cho-

chodziło, wyjechała ná końcu miesiąca Lipca, y przybyła bardzo słaba do Mulinu, gdzie mieszkając przez niedziel sześć zakończyła interessa, dla których tam przyjechała. Pod ow czas, zabrała ściśłą przyiaźń z Xiężną Montmorency z Familiy Ursynow, która po śmierci Męża swego przeniosła się do klasztoru Zakonnicy Náviedzenia, w tymże Mieście, y potym przyjąwszy habit Zakonny, w opinii wielkiej świętobliwości życie swoje zakończyła.

Gdy już B. Matka ná samym była wyjeździe do Annezym, nápiśał do niey Biskup Genewński, aby zadofyc czyniąc woli Krolowy Francuskiej, iachała do Paryża. Jakoż w kilkadni odebrała listpisaný własną ręką tey wielkich cnot Monárchini, w którym ią prosiła, aby do niey  
 zjecha-

ziechała, y tak natychmiast puściła się w tę drogę, y stanęła w Paryżu czwartego Pazdziernika. Na za- iutrz oddała wizytę Krolowy, która ją z niewymownym affektem y Dobrocią przyjęła, mile y poufale z nią rozmawiając. Pod czas bytności swoiey w tym Mieście, przykrzyły się iey ustawiczne wizyty różnych różnego stanu osob, albowiem ją wszyscy iak Świętą czcili, nie mogąc się zadowyc ukontententować rozmowami Jey. Co ona postrzegłszy, iako w głębokiey zawsze kochająca się pokorze, poczęła tak wielkie o sobie u wszystkich opinie mieć w podeyrzeniu, y postanowiła u siebie iak nayprędzey z tamtąd wyiechać. Jakoż krotko tam tylko potym zabawiwszy, y zachęciwszy Zakonnice swoje bardziey, niżeli kiedy indziey

Indziey, do ćwiczenia się w przyzwoitych powołaniu swemu cnotach, y z zobopolnym pożegnawszy się z niemi zalem, wyiechała iedenastego Listopada, nawiedzając klasztory swoje znáydujące się w tych Miastach, przez ktore przeiezdzała. Stanawszy w klasztorze Niwernańskim w wigilię ofiarowania nays: Panny, odnowiła ná zaiutrz z zgromadzeniem tamecznym, według zwyczaiu śluby swoje, y dwa dni tam zabawiwszy, puściła się w drogę, lubo poniekąd słaba.

Przyiechała za tym do Muliná 3. dnia Grudnia. W wigilię Niepokalanego Poczęcia Nays. Panny wzięła ją gorączka z zapaleniem płuc z tym wśzystkim iednak ná zaiutrz w Chorze komunikowała. Trzeciego dnia potym, gdy się dorozumie-

miewano, że choroba iey była śmiertelna, całe zakonne zgromadzenie gorące czyniło modlitwy. Za zdrowie iey przed wystawionym Najsświętszym Sakramentem. Ale gdy samą zmiarkowała po siłach swoich, że się już zbliżał koniec życia iey, prosiła o Spowiednika, przed którym uczyniwszy spowiedź, obligowała go, aby Jmieniem iey, zamiast testamentu, te następujące, które ona samą dyktowała napisał słowami: Upraszaam Siostr moich, aby obserwowały reguły, dla tego że są ich regułami, a nie raczy że są według własnego ich upodobania; aby żyły wzajem w wielkiej prostocie serca, pokorze y szczerości; aby żadne pragnienie urzędów, nie zaprzętało umysłu ich, aby wszelki respekt, submisję y posłuszeństwo, oświadczaly



czały Przełożonym swoim: áby przez  
 “zupełną ufność w Panu Bogu ni-  
 “czego goręcey nie pragnęły, tylko  
 iemu samemu podobać się, áby Prze-  
 “łożone urząd swoy sprawowały  
 “według Ducha reguły świętey, kto-  
 “ra iest pełná miłości y łaskowości.

To uczyniwszy przyięła Nays-  
 Wiatyk, z wielką gorącością Ducha,  
 polecając się Bogu, y zupełnie do  
 Nayswiętszey Jego stosując się woli  
 z podziwieniem, y z budowaniem  
 wszystkich tak dalece, że gdy iey ra-  
 dzono, áby Relikwie S. Franciszka  
 Salezyusza pozwoliła do siebie przy-  
 nieść, nátychmiast rzekła: iezeli to  
 “má bydz dla moiey iakiey ulgi, al-  
 “bo dla ziednania mi zdrowia? pro-  
 “szę tego nie czynić. Ale gdy  
 iey powiedziano: dla tego szczegul-  
 nie, áby się wypełniła wola Boská,  
 odpo-

odpowiedziała: Ponieważ dla tcy racyi, chętnie ná to zezwalam. W wigilią śmierci przez czas nie iaki rozmawiała z Xiężną Montmorency, która ciężkim ściśnioną żalem, kończąc z nią dyskurs swoy, serdecznie ją ściśnęła, y ostatni raz pożegnała. Przetrwiała całą następującą noc w wielkich boleściach y nudnościach, y mówiła do tych, którzy nád nią „oświadczeni litość: Prawdą jest, że „w śmiertelnych zostaie słabościach, „y jestem iak ná krzyżu. Około godziny osmey z raną, gdy X. Lingen-de Jezuita, o ktorego prosiła, przyszedł do niey, długo z nim mówiła w osobności, czyniąc pilne rostrząśnienie sumnienia swego. Potym prosiła go, áby ostatnie dał icy pomázanie, co gdy czynił, ona samá odpowiadała, ná wszystkie zwyczaj-

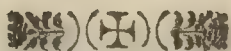
ne

ne, przy używaniu tego Sakramentu, Modlitwy, upraszał ją za tym, aby dała błogosławieństwo ukochanym w Chrystusie wszystkim Corkom swoim; niechciała tego uczynić z pokory, w obecności Jego. Lecz gdy ją do tego obowiązał pod posłuszeństwem, uczyniła to chętnie, y mówiła do nich tak żarliwie, o miłości Paná Boga, y boiaźni sądow Jego, że pomieniony kapłan wyznał, iż żadnego nie słyshał kazania, które by go bardziej nąd te słowá przeraziło. Kochające zaś Corki iey w tak nieznosnym zostawały, a prawie obumarły omdlewaniu serca, że się obawiać trzeba było, aby tym samym większey przykrości nie czyniły umierającej B. Matce swoiey, przy ktorey skonaniu wielka wydawała się ciężkość, ale większa daleko

cierpliwość iey. Naostatek przy  
zupełnych zostając zmyślach, po-  
wtarzając y wzywając nabożnie  
Nayśłodziej Imię Jezus, ducha swe-  
go w ręce Bogu oddała. W Piątek  
o godzinie siódmej w wieczor dnia  
13. Grudnia. Roku 1641. mając  
lat 69.

Ciało Jey sprowadzone jest do  
Annezyum, przy asystencyi wszy-  
stkiego tamiecznego duchowieństwa,  
y złożone w klasztorze Nawiedze-  
nia. Wszyscy generalnie tey nie-  
powetowanej wiekami żałowali  
szkody, a razem czynili Bogu dzięki,  
że się do nich przynajmniej te świę-  
te wrociły relikwie, obawiali się bo-  
wiem bardzo, aby ich Francya, iako  
Ojczyzna iey u siebie nie zatrzy-  
mała.

Aby żadnego podeyzrzenia  
pod-



podchlebstwa nie znajdowało się w  
 życiu y pochwałach B. JOANNY,  
 same tu tylko, szczególnie SS. Frań-  
 ciszka Salezyusza, y Wincentego á  
 Paulo zdania o niey, dla lepszego ob-  
 iaśnienia, przywodzą się. A naprzod  
 S. Frańcizek Salezyusz nayoczy-  
 wistszy świadek wszystkich spraw  
 iey, tak o niey w Liście do przyia-  
 “ciela swego mowi: Brat moy Ba-  
 “ron Torens, poiachał po żonę swo-  
 “ią, y przywiozł z nią Matkę iey,  
 “którą niegodzien jest mieć za Mát-  
 “kę, iako y ia służyć iey. Bog ią  
 “uczynił Corką moją, przyiechała tu  
 “aby umarła światu, á żyła Bogu.  
 W inszym zaś liście tak mowi: Na-  
 “sza Matka bardzo jest przyciśnioná  
 “chorobami, á to z tey przyczyny,  
 “że názbyt gwałt sobie czyni, ćwicząc  
 “się w cnocie, y w niczym nie znáy-



“duie lepszego innego dla siebie le-  
 “karstwa, iako w ściślym zachowa-  
 “niu reguły. Nie widziałem ni-  
 “gdy czystszej intencji, zupełniej-  
 “szego posłuszeństwa, y oderwania  
 “się od wszystkiego, ani takiey go-  
 “rącości w modlitwie, iaka się znáy-  
 “duie w tey Matce. Rozumiem, że  
 “iż Bog uczyni taką, iaka była S.  
 “Paula, Angela, Katarzyná Genu-  
 “enska, álbo która inná z podobnych  
 Świętych. Ná innym zaś mieyscu  
 ten S. mowi, pisząc do iednego z  
 krewnych swoich: Mam nie wy-  
 “mowną konsolacyą, widząc statek  
 “Matki tey w utrapieniach Jey, y  
 “zupełne się od rzeczy ziemskich  
 “oderwanie, mogę prawdziwie rzec;  
 “że dusza ludzka nie może doysć do  
 “większey doskonałości, według  
 “miary łask od Boga udzielonych so-  
 bie

"bie, iak dusza Jey. Ja ią mám za  
 "osobliwszy zaszczyt pći iey, y za  
 "tę, która doszła umiętności świę-  
 "tych, gdyż prowadzi życie święte.  
 Na koniec S. Franciszek Salezyusz  
 tak o niey do iednego Biskupa pisze:  
 "O tey duszy, która iest prawdziwie  
 "Świątą, z wielkim mówię respe-  
 "ktem: Gdyż rzadko się znajdzie  
 "tak wielki rozum z tak głęboką  
 "złączony pokorą. Jest prosta y  
 "szczera, iako dziecko, przy grunto-  
 "wnym y wysokim rozsądku swo-  
 "im. Dusza iey iest wspaniała y  
 "odważna do wykonania замыслов  
 "świętych: iednym słowem nigdy  
 "nie czytam pochwał męzney bia-  
 "łogłowy, opisanych od Krola Sa-  
 "lomoná, abym nie miał wspomnieć  
 "o Matce Chantal, mówięc to zaś  
 "wszystko w sekrecie, iakoby do u-

“cha ferca Twego, gdyżby ta dusza  
 “bardzo była ztroskaná, gdyby  
 “miała wiedzieć, zem to o niey  
 “przed Tobą dał świadectwo.

Powtore S. Wincenty á Paulo o  
 świętobliwości iey, y o widzeniu,  
 ktore miał, zaraz po śmierci iey, ta-  
 kie publicznie na piśmie, podał wy-  
 znanie.

*Ja Wincenty á Paulo niego-  
 dny Generał Congregationis Mis-  
 sionis zeznaię, że iest temu około 20.  
 lat, iako mi P. Bog szczególną uży-  
 czył łaskę, zem z zmarłą, á wielce  
 godną świętey pamięci Matką ná-  
 szą Chantal, Fundatorką świętego  
 zakonu Nawiedzenia Panny Ma-  
 ryi, zabrał znaiomość, z okazyi czę-  
 stych rozmow, y listownych korrespon-  
 dencyi, ktore abym był z nią mie-  
 wał, sporządziła dobroć Boska. Za  
 pier-*

pierwszy bytności iey w Paryżu  
 przed lat, koło 20. kiedym ią pier-  
 wszy raz poznał, y innemi różnemi  
 czaszy, ile razy zieżdzała, mając  
 szczęście widywać ią, y mówić z nią  
 o dyspozycyi iey wewnętrzney, pozna-  
 wałem dowodnie, iako we wszystkich  
 prawie cnotach doskonała była, y  
 pełna wielkiey wiary, lubo przez całe  
 życie swoje, przeciwnie tey cnotcie  
 cierpiała pokusy, poznałem tudzież  
 iako miała nieporównaną w Bogu  
 ufność, nie pojętą miłość Wszech-  
 mocney Dobroci Jego, umysł stały,  
 dowcip wysoki, mądrość, y roztropność  
 niepospolitą, pokorę, umartwienie,  
 posłuszeństwo, żarliwość o pomnoże-  
 nie świątobliwości w zakonie swoim,  
 y o zbawienie dusz wiernych, zwaś-  
 cza ubogiego pospolstwa. Krotko  
 mówiąc: nigdy w niey nie postrzegł  
 nay-

naymnieyszey niedoskonałości, lecz  
 nieustające ćmiczenie się w różnych  
 cnotach. Lubo się zaś tak zdało,  
 takoby w środkim ducha swojego żyła  
 uspokoieniu, zwyczajnym, tym du-  
 szom, które już na naywyższym sta-  
 neły stopniu doskonałości, atoli Ona  
 tak wielkie czuła ciężkości wne-  
 trzne, że mi często mówiła, y pisała:  
 iż wewnątrz z okazji różnych o-  
 brzydliwości, y pokus, tak dalece  
 strapioną była, że na te wszystkie,  
 swoje bezprześcannie nąteżwała siły,  
 aby oczy duszy swojej odwracała od  
 wewnętrzney dyspozycyi swojej; nie  
 mogąc prawie samą siebie pojąć, w  
 ciężkim, wewnętrznym duszy swojej za-  
 mieśnaniu. Chociaż zaś w tym sta-  
 nie swoim niecznośną cierpiała mę-  
 kę, naymnieyszey na twarzy nie po-  
 kazывała odmiany, przestrzegając  
 zawsze



zawsze zwyczajney powierzechowney  
 wesołości swoiey, y nigdy nie uśłaiąc  
 iuż to ćwiczyc się w cnotach Chrze-  
 ściańskich, y zakonnych, ktorych  
 Bog po niey wymagał, iuż to starać  
 się pilno, cudownym prawie sposobem  
 o pospolite dobro całego zakonu. Z  
 tąd pochodzi, iż ja rozumiem, że o-  
 na była iedna z Najsświętszych Dusź,  
 ktorem kiedy zaznał na świecie, y  
 że teraz iuż iest uwielbioną w chwa-  
 le Niebieskiey. Nie wątpię przy-  
 tym bynajmniey, aby Pan Bog nie  
 miał kiedy tedy pokazać przez iasne  
 znaki świątobliwość iey, ktore to iuż  
 (iako słyśę) na widok się wydaia,  
 po nicktorych mieyscach Krolestw,  
 w rozmaite sposoby, z ktorych tu o  
 iednym namienię, á to się trafiło ie-  
 dney osobie godney wiary, y za którą  
 ręczę, żeby wolała umrzeć, aniżeli  
 skłamać.

Ta

Ta osoba powiada mi, że do-  
 wiedziawszy się o niebezpieczney cho-  
 robie Matki naszej zmarłej, ukłę-  
 knęła, aby się za nią modliła, y że  
 nayıpierszą w ten czas myślicy przy-  
 szła, aby uczyniła akt skruchy za  
 grzechy, ktoreby kiedy mogła popeł-  
 nić, y ktore zwyczajnie popełniła,  
 Aż oto na tychmiał obaczyła małą  
 sferę ognistą, wznoszącą się od ziemi  
 w górę, y łączącą się z drugą takąż,  
 większą sferą, wysoko na powietrzu,  
 y że te dwie sfery złączynwszy się z  
 sobą, y iedną stawszy się sferą, wzbi-  
 ły się wyżej ieścze, y zesły, czyli  
 spoiły się z inszą daleko ogromniey-  
 szą, y iasnieyszą nad te dwie piernwsze,  
 sferą, y że naostatek przerweczoną  
 osoba wyraźny głos wewnętrzny wyro-  
 zumiała, upewnialiący ją, że pier-  
 wsza sfera, znaczyła duszę godney ná-  
 szej

śey Matki Chantal, druga, duszę  
 Błogosławionego Oycy naszego Fran-  
 ciśka Salezyusza, a trzecia Jstotę  
 Boską; y że dusza tey Matki naszey,  
 naypierwey złączyła się z Duszą Bło-  
 gosławionego Oycy, a potym te dwie  
 dusze, wespół ziednoczyły się z Bo-  
 giem, naywyższym początkiem, y  
 końcem swoim. Więcey powiem,  
 że taż osoba, odprawuiąc Mszą świę-  
 tą, za duszę tey godney Matki, iak  
 prędko tylko dowiedziała się o szczę-  
 śliwym zeyściu iey, z tego świata,  
 gdy przystąpiła do drugiego memento,  
 w którym się zwyczajnie wzmianka  
 czyni o umarłych, y pomyśliła sobie,  
 iżby przystało modlić się, za duszę iey,  
 y że podobno zatrzymana była w  
 Czyścu, za nie ktore powśednie grze-  
 chy, natychmiast znowu pierwsze wi-  
 dzenie, y też samę sfery z sobą łą-  
 czące

czące się widziała, y w ten czas taż osoba, pewne wewnętrzne miała uznanie, że dusza Matki tey, iako zażywiająca już wiecznego w Niebie błogosławieństwa, żadney więcej nie potrzebowała modlitwy.

Coby mogło wątpliwość iaką o tym widzeniu uczynić, to jest pewnie, że ponieważ ta osoba tak bardzo poważa sobie świątobliwość Błogosławionej tey Duszy, że nigdy nie czyta ksiózki nazwaney: Repenses, albo wykłady tey godnej Matki, bez wylania też, będąca tey opinii, iakoby sam Bog podał iey do serca to wszystko, co się w tey księdze zamyka; to widzenie może być, y mianować się skutkiem imaginacyi osoby tey. Lecz z drugiej strony, abym wierzył, y mniemał, że to jest prawdziwe widzenie, tę mam racją, że

ze pomieniona osoba nie zwykła podobne miewać widzenia, y oprócz tego iednego, żadnego innego, w całym życiu swoim nie pamięta. Na potwierdzenie tego, podpisuję ręką moją własną, y pieczęcią zmacniam.

Tenże S. Wincenty á Paulo w liście swoim piśanym dnia ostatniego miesiąca Grudnia Roku 1671. do X. Codoing, Przełożonego ná owczas XX. Missyonarzow, w Annesyum, wyraźnie świadczy, że on sam był, który przerzeczone to miał widzenie. Te zaś są słowá iego.

Rozumiem, że Waszmość, nie wątpisz o tym, iak ciężkim iestem przerażony żalem z okazyi śmierci godney Matki naszey. Atoli upodobało się dobroci Boskiej, pocieszyć mię, dając mi uznanie, ziednoczenia się iey z Błogostawionym Oycem naszym



szym, a zaś Obojga ich, z Bogiem.  
 To uznanie miałem w ten czas, gdy  
 przeczytawszy list oznajmujący mi o  
 niebezpieczney chorobie iey, uczyni-  
 łem natychmiast akt skruchy. Toż  
 samo powtore miałem uznanie, czyli  
 widzenie, kiedym pierwszy raz odpra-  
 wiał Mszą Świętą za duszę iey, do-  
 wiedzawszy się już o śmierci iey. To  
 zaś tylko oznajmuję Xiędzu Codo-  
 ing, y kapłanom naszym, ktorych w  
 ducbu, serdecznym affektem, y w  
 głębokiey pokorze, pozdrawiam.

Nie wspomina się w krotkim  
 tym zebraniu życia B. JOANNY, o  
 widzeniach Niebieskich, ktore mie-  
 wała, o extatycznych modlitwach,  
 y o wszystkich, a tych prawie nie-  
 zliczonych cudach, ile że samo życie  
 iey, zdaie się bydź naywiększym cu-  
 dem, y bardziey się dziwować trze-  
 ba

ba temu, że więcey, niżeli przez 50. lat żadnego niedozwalała sobie ukontentowania, w ustawicznym będąc umartwieniu, y że nie zaniedbała nigdy korrespondować łasce Boskiej daney sobie, á niżeli, gdyby była wkrzeszała umarłych. Atoli przynajmniey cuda te, ktore w kongregacyach Rzymskich naybardziey są rozstrząśnione, to iest cztery osobliwe chorych uzdrowienia, ná świadełtwo świętobliwości iey od Boga uczynione, y ktore náznaczeni do wywodu prawdy, pod przysięgą zeznali, iż ie zá cudowne mieć powinni, krotko się tu przytaczaia. A te są.

I. Gabriella Angeliká Morel, potym zakonnica Nawiedzenia, w Mieście Avalon, Diecezyi Augustodulskiej, od urodzenia swego, aż do roku piętnastego wieku iey, w  
ktory

ktory cudownie ozdrowiała, kulawą  
 była, y całym ciałem w prawą stro-  
 nę ku ziemi frodze nachyloną, dla  
 krotzey ná puł piędzi nogi prawey  
 y gołeni. Dla czego zakazano iey  
 klęczeć, chyba, żeby pod prawe ko-  
 lano miała podłożoną poduszkę albo  
 inną podpórę, nie mogła zaś y ná  
 krok postąpić, chyba miawszy u  
 prawego czewika wyższy daleko ko-  
 rek. Nad to noga prawá iey bar-  
 dziey wywiedła y sucha była, niż  
 lewá. A że w tym kalectwie, od  
 samego zrodzawiała urodzenia, przeto  
 wszystkie do uleczenia iey frzodki,  
 iako w tym raniu niepożyteczne, wcale  
 zaniechane były. Powzięła tym  
 czasem intencyą nieszczęśliwą  
 Panienka, piętnaſty już rok mająca,  
 zostać zakonnicą, lecz nie przyięta  
 od zakonnic Urzulanek, Diecezji  
 Lingo-

Lingonieńskiej, obawiała się, aby ią, y u Zakonnicy Nawiedzenia Nays: Maryi Panny, u których pod ow czas zostawała, w pomienionym mieście Awalon, toż samo nie potkało, iak niesposobną, do prac zakonnych. Atoli powziąłszy wielką otuchę w zasługach sługi Boskiej B. Matki Chantal, nowennę ná honor iey zaczęła. Zkąd codzien tak przychodziła do zdrowia, że czwartego dnia mogła ná obie kolana prosto klęczeć, przyimuiąc Nayswiętszy Sakrament, á dziewiątego dnia náznaczonego sobie nábozeństwa, zupełnie ozdrowiała, y pozbyła wszelkiego kalectwa.

II. Uzdrawienie Siostry Elzbiety Dronier de la Perouse, Zakonnicy Profeski Nawiedzenia Panny Maryi, w Miasteczku de Saint Amour,

ur, Dyecezyi Lugduńskiej, która  
wprzod od osmego roku wieku, nie-  
zliczonemi chorobami; iako to dyf-  
fenteryą, bolem żołądka, katarem,  
febrą ustawiczną, kaszlem gwałto-  
wnym, potym w dalszym wieku  
iuz będąc zakonnicą, cięższą gorącz-  
ką y wymiotami tak częstemi stra-  
pioną była, że nie tylko pokarm y  
napoy, ale y krew żwą przez usta z  
siebie wyrzucała. Po różnych le-  
kach od Medyków cale opuszczoną,  
przez trzy miesiące wpuł umarła na  
łożku leżała, z tak wielką słabo-  
ścią, że ani zażyć, ani się ruszyć, ani  
słowá przemówić nie mogła. Ale  
bliska śmierci, sługi Bożkiey B. Mat-  
ki JOANNY wezwawszy, y ná ho-  
nor iej nowennę zacząwszy, dnia  
dziewiątego po przyjętey Kommu-  
nii S. w momencie tak zupełnie o-  
zdro-



zdrowiała, że porwawszy się z łożka,  
y suknie ná siebie wzięwszy, z dziek-  
czynieniem Patronce swoiey, natych-  
miast do stołu poszła, y wszystkie  
ná potym najcięższe zakonne prace  
w statecznym zdrowiu podeymo-  
wała.

III. Uzdrawienie Klary de  
Rossi Panny Rzymskiej, która za  
życia Matki swoiey, ná suchoty z te-  
go świata zeszedła, z ustawicznego z  
nią mieszkania zaraziwszy się, w cięż-  
kie zapadła choroby, codzienną cier-  
piąc gorączkę, boleści głowy, cięż-  
kie y rzadkie oddychanie, kaszel u-  
stawiczny, którym flegmę żółtą y  
zgniłą ze krwią zmieszana wyrzuca-  
ła. Nad to przy nieustannych zi-  
mnych potach, straceniu mowy, y  
całego ciała wyschnieniu, w takiey  
znaydowała się słabości, że Xiądz,

zaw

K<sub>2</sub>

ktory

ktory iey Święte oſtatnie dał Sakramenta, nie tylko tego był zdania, że w krotce miała umrzeć, ale y za umarłą raz był oſądził, gdyby przyłożoną do uſt iey ſwieca, ieſzcze o życiu iey nie dała znać. Tym czaſem Panna przerzeczoną, od dziewiąciu mieſięcy opuſzczoną od medyków, wezwawſzy pomocy B. Sługi Boſkiey Chantal, y nowennę ná honor iey ſobie obrawſzy, od trzeciego czyli czwartego dnia, lepiej ſię mieć począwſzy, do dziewiątego, wſzelkiey cale pozbyła choroby, y zupełnie ozdrowiała.

IV. Uzdrawienie Eugenyi Trochon Zakonnicy Náviedzenia Maryi Panny, w Mieſcie Salmur Diecezyi Andegaweńſkiey, która od młodoſci lat ſwoich, codzienną mając febre, y kaſzel ciężki, w dałſzym wieku

wieku tak frogim w gardle strapiona  
była wrzodem, że nie mogąc oddy-  
chać, zdała się bydz bliska śmierci,  
gdy by częste puszczania krwi, cza-  
sem na dzień kilka kroć powtorzone,  
przez ośm lat, iakokolwiek Jey nie  
ratowały. Nadaremno iednąk wszy-  
stkie poszły lekarstwa; owszem z zle-  
go humoru, paralizem tknięta, ręką  
y nogą władnąć cale nie mogła.  
Przez 40. dni, od medykow opusz-  
czoną, w tym stanie zostaiąc, za we-  
zwaniem pomocy B. Sługi Boskiej  
Chantal, y odprawieniem przez dzie-  
więć dni do niey nábożeństw, dnia  
dziewiątego, w iednym momencie  
tak zdrową została, że wszystkie od  
tąd powinności życia y zakonu, w  
zupełnych siłach odprawiać mogła.

Te z pomiędzy wielu innych,  
cuda,

cuda, Ociec Święty BENEDYKT  
XIV. Dnia 21. Sierpnia Roku 1751.  
deklarował; á dnia 21. Listopada te-  
goż roku, to iest w dzien Uroczysty  
Ofiarowania Nayswiętŝzey Maryi  
Panny, tę wielką Sługę Boską, z  
zwykłą ceremonią, u Świętego Pio-  
tra ná Watykanie, w Regestr Błogo-  
sławionych policzył, ná większą  
część y chwale cudownego w Świę-  
tych swoich Boga.

*konwentu chwałoskiego w w po Augustyniek  
przy koleście s katedry*



*Jo. ef. 1751*

# RELACYA.

81

**A**Ktu Beatyfikacyi Błogosławioney JO-  
ANNY FRANCISZKI FREMIOT de  
CHANIAL, pierwszej Mátki y Fundator-  
ki Zakonu Nawiedzenia N. M. P. od Nay-  
wyższego Pásterzã BENEDYKTA XIV. dnia  
21 Listopádã, Roku 1751. w Poczet Błogo-  
sławionych w Bazylice Rzymskiej S. Piotra  
ná Wátykańie policzoney y ogłoszoney; kto-  
ry Solenny Akt w Kościele Krákovskim  
WW. PP. Wizytek odprawiony iest dnia 18.  
Czerwca 1752. y począwszy od pierwszych  
Nieszporow, trwał przez trzy dni, z Odu-  
płem Zupełnym, prezencyã Ich Mćciow XX. Pra-  
łatow Kánonikow Katedrálnych Krákow-  
skich, Senátorow, Urzędnikow y innych  
dystryngwowanych Osob, tudzież y licznym  
Ludzi Konkuriem, co dzień Ozdobiony.  
Ten zaś Akt Solenny Tym się Odprawował  
Porządkiem.

Náprzod Przed záczcieniem pierwszych Nie-  
szporow w Sobotę, przed Wielkim Odtá-  
rzem miał przemowę *facundo ore* JMśc X. Piotr  
Piaggiá Rektor *Scholarum Piarum Collegij Cra-  
coviensis ut Postulator* Imieniem całego Zgro-  
mádczenia WW. PP. Wizytek, do J. W. JMści  
X. Łopáckiego, Archi-Presbiterã Infułatã  
Kánonikã Katedrálnego Krákovskiego, *Solen-  
niter pro hoc Actu Sacris Vestibus* ubránego? w  
ktorey o pozwo'enie Dekretu Beatyfikacyi

(I)

czytã-



czytania y publicznego promulgowania *suppliciter* upraszał; Na co zezwalając JMśc X. Archi-Presbiter Infulat, dał do czytania Dekret Beatyfikacyi pomienioney B. JOANNY FRANCISZKI, JMści X. Ziębinskiemu Piskarzowi Konsistoryjskiemu Krakowskiemu, po ktorego przeczytaniu *Solemniter* intenował *Te Deum laudamus* pomieniony JMśc X. Archi-Presbiter, przy hucznym z Armát biciu; tym czasem Obraz B. JOANNY FRANCISZKI w wielkim Ołtarzu zasłoniiony będąc, nieznacznie z osobliwszą odkrywał się sztuką.

Facyatá Kościoła w ten sposób ładornowana była: w Wielkim oknie Kościoła był Obraz B. JOANNY na transparencyi malowany z podpisem niżej: *Solennia Beatificationis Beate JOANNÆ FRANCISÆ* co się przy codzienney w nocy illuminacyi pięknie wydawało: w wyższym zaś oknie *informam ovalem*, był Obraz tymże sposobem do illuminacyi malowany wyrażający Herb Zakonu WW PP. Wizytek, po bokach były Obrazy wielkie Herbow lampami gęstemi ozdobione: pierwszy J. O. Xiążęcią JMci Żańskiego Biskupa Krakowskiego: drugi J. O. Xiążęcią JMci s. p. Małachowskiego Biskupa także Krakowskiego iako Fundatora Kłáztoru tychże WW. PP. Wizytek: w pośrodku zaś Herb Oycá S. BENEDYKTA XIV. Po-niżej na postumentách dosyć wspaniałych cztery Piramidy wysokie do illuminacyi akkomodowane

wáne: po między zaś Facyatą, pászły gęste łampami osadzone, które dosyć piękną oku ludzkiemu czyniły światła pod wieczor reprezentacyą.

Kościół wten sposób był ładornowany: nad obiciem Adámázkowym Kármázyńowym (którym cały Kościół był obity) z złotemi gálonámi, w gorze pierwszy Obraz ód Choru po prawey stronie był reprezentuiący B. JOANNĘ w piątym roku Heretyká Nayswiętszy SAKRAMENT bluźniącego, zawiśtydzáiącą; nad nim Symbolum w Kompertymencie pięknie szweyfowanym: Hidra, pioruny z Niebá ná nią wypadáiące, z nápisem. *In verbis suis monstra placavit. Eccl: 45.* spodem Wiersze:

*Hidre, Smóká, Tygrysa, lwa pokonać rázem,  
Nie jest cud dzielnym Męstwem, grotom lub żelázem  
To dźwigná że Joánná w pięciu lát Dziećmá,  
Mocną wiarą bluźniercę zwycięża Kálwiná.*

Drugi Obraz wyrażał ná przeciwno tego po lewey stronie, téż B. Joánnę, ná Sercu swoim Imię Jezus rozpálonym instrumentem rysuiącą, Symbolum nad Obrázem, Ręká z obłokow lák topi nad świecą, z nápisem: *Pone me ut signaculum super cor tuum. Cant: 8.* Poniżey Wiersze:

*Wosk do pieczęci ogniem dogrzány goręie,  
Joánni Serce w Boskim płomieniu topnicie. (dzie  
Skrytym skarbem Joánná bo w przednich cnoi skłá-  
Ze dla Niebá nie sekret, gdy tę pieczęć kładzie.*

Trzeci Obraz po prawey stronie S. Fránciszka

szkła Sálezego reprezentuiący, Zákonną Regułę B. Joánnie y dwiema jey Towarzyszkom oddaiącego. *Symbolum* nád nim: Ręka z obłokow Ogród, kwiatami y drzewami zásadzony, skráp aiaca, z nápisem: *Ut nova innocencie prole Ecclesiam facundaret. Ben. XIV. in Brev. Beatif;* Wiersze.

*Wzrastaia laiorosle, y krzewia sie drzewa,  
Kiedy ich ogrodnicza pilnosć wczas polewa,  
Aby nowa w Kosćiele z Swietey kwitta stawa.  
Ręka Boska Joánnie hoynych łask dodawa.*

Czwarty Obraz B. Joánnę, chorych rożnych leczącą reprezentuiący *Symbolum* Słońce wcho dzące ożywia rożne żywioły; nápis: *Singula recreantur in uno.* Wiersze:

*Zboża, kwiaty y szczepy wpolu czy wogrodzie  
Rzeziw Słońce pogodne przy záránnym wschodzie,  
Widzisz ślepych, kulawych, y w záwroćie głowy  
Každy z nich przez przyczynę Joánnę był zdtrowy.*

Piąty Obraz reprezentował B. Joánnę, Słub czyniacą, wykonywać co dzień, co jest doskonałszego, *Symbolum* Księga rozłożona dwanaście liniy niby stopniow z liczbą wyrażaiaca, nád temi stopniami Serce z n pisem *Ascensiones in corde suo disposuit. Psal 83.* Wiersze  
*Słub postępku codziennie, doskonałey czyni  
Nie od ludzkiey lecz Nieba ćwiczona Mistrzyni.  
Anioł w Ciele Joánną dla tego wtey mierze,  
Sercem co raz to wyższe stopnie w Niebo bierze.*

Szołsty Obraz wyrażał B. Joánnę trzy Zákonnice od záwalin domu od wiatru zkołatanego, zachowuiącą *Symbolum*, Trzy Serca  
za

z ą t ą r c z ą , do których trzy groty zmierz ą i ą ;  
n ą p i s . *Hoc servata salus Wierze.*

*W Niebezpieczeństwie życia, nie t ą k s o b ą t r w o ą ,*  
*Kto s i ę t ą r c z ą n ą z ą m a c h n i e f o r t u n n y z ą o ą .*

*B ą d ą c i e d o b r e g o s e r c ą , c h o c i ę i n ą z d o m w ą l i ,*  
*J o ą n n ą t ą r c z ą m o c n ą , w z d r o w i u w ą s o c ą l i .*

Obr ą z y t e m i ę d z y f e l t o n ą m i p o n s o a d a m a -  
f z k o w e m i d o s ą c p i ę k n i e ą k k o m o d o w a n e m i  
w y d ą w ą t y s i ę p o m i ę d z y k t o r e m i w s p ą n i ą t e  
p e n d e n c y e , z c y f r ą m i w y r ą z ą j ą c e m i I m i ę : B .  
J o ą n n ą F r ą n c i s z k a F r e m i o t , z ą w i e s z o n e ,  
m ą g n i f i c e n c y i d o d ą w ą t y .

Przy t e y K o ś c i o ą t ą e x o r n ą c y i , w W i e l k i m  
O ą t ą r z u n ą t e n A k t z ą o ą z o n y b y ł O b r ą z B e a t e  
k t o r ą k ą c z ą c ą , S . F r ą n c i s z e k S ą l e z y T r o y c y  
P r z e n ą y s ą w i ę t ą z e y r e k o m m e n d u i e , w o b ą o -  
k ą c h w p e r s p e k t y w ę ą k k o m o d o w a n y c h . z -  
z ą o t e m i p r o m i e n i ą m i , z t y c h ą z e o b ą o k o w g ę -  
f t o w y n i k ą j ą c e m i . C z e m u w s z y s t k i m u p r z e z  
c ą t y K o ś c i o ą l u s t r ą p o p i ą s t r ą c h y z ą r k ą o w  
K o ś c i e l n y c h w i s z ą c e , r z ę s i s t o j ą r z ę c e m i z ą s ą -  
d z o n e S w i e c ą m i o z d o b y d o d ą w ą t y . W p o -  
ś r z o d k u z ą s K o ś c i o ą t ą w g o r z e b y ł O b r ą z O y c ą  
S . B E N E D Y K T A X I V . k t o r e g o m i s t e r n y w s p ą -  
n i ą t y O r z ę t u t r z y m o w ą t : p o b o k ą c h p o r t r e t y  
J . O . X c i ą J M c i K o m o r o w s k i e g o P r y m a s a K o -  
r o n y P o ą l k i e y y W . X . L . t u d ą z i e s z y J . O . X c i ą  
J M c i Z ą l ą s k i e g o B i s k u p ą K r ą k o w i k i e g o ą d o r -  
n o w ą n e w y d ą w ą t y s i ę .

N ą b o ą e n i s t w o t r z y d n i o w e p r z y r e z o n ą n -  
c y i w y b o r n e y K ą p e l i y b i c i ą z A r m a t , t y m  
s i ę p o r z ą d k i e m o d p r ą w i ą o . N ą p i e r w s z y c h  
N i e s z p o -

Nieszporách Solennizował J. W. JMśc X. Łopacki Archi-Presbiter Infułat Kánonik Katedralny Krákowski; ná ktorych Kázáł X. Kájeán Kápucyn Ordynáryusz z zupełnym Audyttorá ukontentowaniem. W Niedziele Summę Celebrował tenże J. W. JMśc X. Archi-Presbiter Infułat, ná ktorey miał Kazan e JMśc X. Hieronym Nádolski, *Sacri Ord. Cisters: Regens Studii Generalis Clara Tumba Professor Actualis S. Theologiae*, z wielką pochwałą teyże Błogosławioney, y pożytkiem słuchaczá. Po południu zaś o godzinie drugiej przed Nieszporámi Kázanie Niemieckie miał X. Otto Kápucyn Ordynáryusz drugi Niemiecki przed licznym Konkursém Słuchaczá teyże Nácyi. Nieszpory tegoż dnia celebrował J. W. JMśc X. Bienkowski Kánonik Katedralny Krákowski, Kázanie zaś miał X. Konrád Motkowiński Reformát Ordynáryusz Świętelný, dowodząc *suavi eloquio*, iáki skarb przyniosła Niebu B. JOANNA. Drugiego dnia Summę celebrował J. W. JMśc X. Chojnácki Kánonik Katedralny Krákowski, ná ktorey Kázáł *disertissime* JMśc X. Sámnocki Karmelitá *Antiqu: Observ:* Ordynáryusz. Nieszpory miał JMśc X. Ziębiński Pisarz Konsistoryjski Krákowski, ná ktorych miał Kázanie X. Honory Mitkowski Reformát Teolog. Trzeciego dnia Summę celebrował J. W. JMśc X. Bienkowski Kánonik Katedralny Krákowski pod czas ktorey miał Kazanie X. Ián Włocki *Scholarum Piarum* cztery Stány życia B. Ioánný pracowicie dosyc

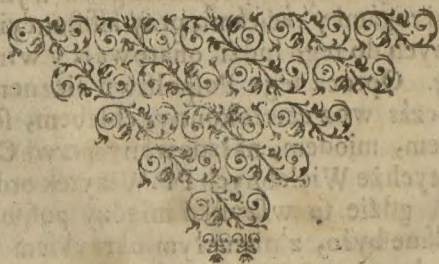


dosyć wyprowadzając, do zbudowania wszy-  
 stkim w tychże Stánach zostającym. Ná Nie-  
 szporách Solenni zował, y tenże Akt Beátyfi-  
 kacyi zá konkludował J. W. IMśc X. Wielo-  
 głowski Kánonik Kátedrálny Krákowski,  
 Deputát przez Hymn *Te Deum*: ná tych Nie-  
 szporách konkludował Kázaniem X. Antoni  
 Choynácki *Scholarum Piarum* Káznodziejá Ká-  
 tedrálny Krákowski, Zycie B. Ioánnny do wy-  
 rozumienia káżdemu z pochwałą cnotley ex-  
 plikuiąc, z wielką Pánien Zákonnych y wszy-  
 stkiego Audytóra licznie zgromádzanego po-  
 ciechą, zbudowaniem y ukontentowaniem.

Po skończonych Nieszporách, oprócz in-  
 nych wyswiádczonych łásk y Dóbrodzieystw  
 Kláštorowi Ich-Mość Pánien Wizytek Kra-  
 kowskich, przez te wszystkie trzy dni Beáti-  
 fikacyi, staroświeckim, y cudzoziemskim nie-  
 ktorych kráioy zwyczajem, ná pámiątkę ex-  
 traordynáryinego Aktu w pospolstwie, J. W.  
 Imśc Pán Szembek Woiewodá Sierádzki, z po-  
 bożności y szczodrobliwości swoiey, wołu  
 pięknie y stroynie przybránego, z wyzłoco-  
 nemi rogámi y rácićami, przy ássistencyi przy-  
 bráných do tego ludzi, ofiarował, y winá be-  
 czkę. Oprócz tego Pospolstwu licznemu ná  
 ten czás woz czterokonný, chlebem, ferem,  
 piwem, miodem, náładowany przed Cmen-  
 tarz tychże Wielebnych PP. Wizytek ordyno-  
 wał, gdzie to wszystko między pospolstwo  
 rozdáne było, z niemałym okrzykiem y po-  
 chwałą tegoż J. W. P. Woiewody.

Ná

Ná koniec przy záysciu dalszym nocy zápalony był Fajerwerk w sztukách tylko dolnych (gdyż gornych nie można było dla pobliskich zewsząd dachow,) gdzie pierwsza Machiná ná postumentie w ogních reprezentowała Insigniá Papiezske; dwie Machíny reprezentowały Pálmy, ná ktorych cyfry wyrażające: Beátyekácya Joánný Fránciszki Fromiot de Chantal. Dwie znowu Máchiny, reprezentujące Kolumny z postumentámi, ná Kolumnách Korony, ná postumentie pierwszej Kolumny litery: *Sancto Francisco Salesio Principi & Episcopo Genevensi.* ná drugiej Kolumny postumentie. *Beata Joanna Francisca Fremiot, Fundatoribus.* To zaś wszystko ogniem roznych kolorow wydawało się. Przy tym fontanny z gwiazdami, wężykami, tudzież y młynki, przy hucznych bombách y z Armat bićiu, dystryngwowanych Wielkich Fámilii Gości, oprócz Spektátora przeszło ná trzy tysiące zgromázonego, więcej iák godzinę kontentowały.





h  
h  
há  
ta  
n-  
e:  
de  
n-  
re  
ey  
ri-  
ny  
or,  
o-  
n-  
y  
nat  
ilii  
ty-  
ne



Biblioteka Jagiellońska



stdr0026156

Wydawnictwo

